Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—21, Administracja od 9—12, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 38.187.
„Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Środa 31 Lipca 1935 r. — Nr. 208

Walki wewnętrzne w Nar. Partji Robotniczej

Wystąpienie b. posłów Chądzyńskiego i Jankowskiego oraz b. sen. Pepłowskiego z N. P. R. nie zakończyło walki, toczącej się między nimi, a obecnymi przywódcami tego stronnictwa p. p. Popielem i Antczakiem.

Na niedzielnym zjeździe rady naczelnej N. P. R., w Toruniu powzięto uchwałę zarzucającą trzem secesjonistom, że swemi metodami w znacznym stopniu zlikwidowali stronnictwo na terenie b. zaboru rosyjskiego, a obecnie usiłowali ugodzić weń na ziemiach zachodnich, przyczem obrzucili władze partyjne ogólnikowemi i fałszywemi insynuacjami. Postępowanie takie uchwała rady naczelnej nazywa „nieuczciwem i pozbawionem godności osobistej".

Jednocześnie pp. Chądzyński, Jankowski i Pepłowski ogłosili drukiem broszurę pt.: „Dlaczego wystąpiliśmy z N. P. R.". W broszurze tej wysuwają przeciw pp. K. Popielowi, b. sen. Michejdzie i A. Antczakowi zarzut, że doprowadzili do oderwania od N.P.R. Związek zawodowy p. n. Zjednoczenie zawodowe polskie i popchnęli pewną część jego działaczy w objęcia sanacji. Broszura porusza również sprawę kongresu N. P. R., odbytego w maju 1934 r. i twierdzi, że pp. Antczak, Sikora i Popiel zorganizowali je tak, aby przy pomocy młodych z „Jedności" nie dopuścić wogóle do głosu dawnych działaczy stronnictwa, oraz aby zachować dla siebie rządy w partji i płatne w niej stanowiska. Zdaniem autorów broszury, N. P. R. przestała być pożyteczną dla kraju organizacją polityczną, albowiem nie jest już terenem bezinteresownej ideowej pracy, lecz odskocznią dla ambitnych, nie przebierających w środkach, polityków, dążących do własnych celów. Czytamy tam także o tarciach wewnątrz klubu parlamentarnego N. P. R., w których wyniku b. sen. Michejda i b. pos. Pawlak, członkowie głównego komitetu wykonawczego, zastosowali strajk włoski, polegający na niebraniu udziału w pracach klubu w sejmie i komisjach. W odpowiedzi na to klub parlamentarny powziął dnia 8-go maja rb. uchwałę, że nie ma moralnego zaufania do ludzi sprawujących władzę naczelną w N. P. R., i postanowił fundusze wyborcze, złożone przez członków klubu, zwrócić każdemu posłowi i senatorowi w tej wysokości, w jakiej je wpłacili.

Czytając to wszystko, odnosi się wrażenie, że podłożem walki są przedewszystkiem wysoce zaognione antagonizmy osobiste. Nie ulega wątpliwości, że Zjednoczenie zawodowe polskie bardzo wyraźnie przychyla się do sanacji, jak o tem świadczy choćby uchwała o pójściu tej organizacji do wyborów, niewiadomo jednak, jakie czynniki odgrywają w tem rolę decydującą. W każdym razie walki między działaczami N. P. R. długi czas trwały wewnątrz stronnictwa, a obecnie wydobyły się na zewnątrz w formie niezbyt budującej.

Rada Naczelna N. P. R. wobec wyborów

W niedzielę 28-go bm. odbyło się w Toruniu zebranie rady naczelnej Narodowej Partji Robotniczej, na którem oświadczono się za bojkotem nadchodzących wyborów do sejmu i senatu, uchwalając, że, każdy, ktoby się ubiegał o mandat poselski, czy senatorski, lub mandat przyjął — przestaje być tem samem członkiem N. P. R.". Tem samem rada naczelna N. P. R. jednomyślnie potwierdziła uchwałę głównego komitetu wykonawczego partji.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego

WARSZAWA (Pat). W dn. 30 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premjera Sławka posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, na którem rozpatrzono sprawy, związane z ułatwieniami kredytowemi dla eksportu.

Komitet Ekonomiczny uchwalił zasady udzielania gwarancyj Skarbu Państwa za poręki Państwowego Funduszu Eksportowego wobec banków, finansujących tranzakcje eksportowe, jak również wobec poszczególnych eksporterów. Stosowane będą wobec poszczególnych banków gwarancje generalne za kredyty eksportowe do 100 tys. zł. Przy kredytach poniżej 100 tys. zł. będą mogły być udzielane gwarancje indywidualne.

Następnie Komitet Ekonomiczny ministrów uchwalił wniosek w sprawie zmiany spłat od pojazdów mechanicznych i od pojazdów konnych na rzecz Państw. Funduszu Drogowego. Uchwała idzie w kierunku obniżenia wysokości opłat od samochodów ciężarowych, używanych do zarobkowego przewożenia ciężarów, zniesienia opłat za rowery z przyczepnemi motorkami, obniżenia opłat za samochody na półpneumatykach, obniżenia i zmiany opłaty od miejsc w autobusach oraz ustalenia opłat od pojazdów konnych, zależnie od warunków lokalnych.

Katastrofy w kopalni

CHORZÓW (Pat). Dziś o godz. 10.20 na kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi skutkiem oberwania się węgla zasypanych zostało na przestrzeni 12 m. 4 górników. Na miejscu rzędu górniczego z Chorzowa.

Również w dniu dzisiejszym na kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu wskutek obsypania się węgla zasypanych zostało 2 górników. Jeden z nich doznał złamania czaszki i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala. Drugi został ciężko ranny.

Zmiany w policji

WARSZAWA. (Pat). Prasa prowincjonalna (m. in. „Słowo Pomorskie") w nr. 170 z dn. 26 lipca r. b. w notatce „Przegrupowania w Policji" zamieściła w ostatnich dniach informacje, powołując się zresztą na rzekome doniesienia prasy stołecznej, że projektowane jest przeniesienie do innych działów służby państwowej około 1500 oficerów policji państwowej, głównie podkomisarzy i komisarzy i że ich miejsca w policji państwowej zająć mają wojskowi podporucznicy, porucznicy i kapitanowie. Informacje te nie odpowiadają rzeczywistości, etaty bowiem korpusu oficerskiego w policji państwowej obejmują 774 stanowisk. Dla uzupełnienia tego korpusu zostanie przyjęta pewna ilość oficerów służby czynnej.

Zatarg włosko-abisyński

Dziś początek obrad Rady Ligi Narodów

PODRÓŻE I NARADY.

GENEWA (Pat). Dzisiaj popołudniu przybył do Genewy komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który obejmie przewodnictwo bieżącej sesji Rady Ligi. Posiedzenie Rady rozpocznie się dziś o godzinie 5-ej popoł. Posiedzenie to nie będzie jawne.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi, że ambasador Stanów Zjednoczonych odwiedził premjera Baldwina i odbył z nim półgodzinną konferencję.

LONDYN. (Pat). Minister Eden udał się samolotem do Paryża.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Wyjazd delegacji włoskiej do Genewy zrobił dobre wrażenie w kołach oficjalnych, które z ufnością oczekują decyzji Ligi Narodów.

POLITYKA MOCARSTW NA RADZIE LIGI.

PARYŻ (Pat). Jak podaje Havas, na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Laval poinformował członków rządu o sytuacji zagranicznej, a w szczególności o działalności dyplomatycznej, związanej z konfliktem włosko - abisyńskim. Przemówienie premjera Lavala było stosunkowo krótkie, gdyż problem ten był już obszernie rozważany na ostatniem posiedzeniu rady ministrów. Wprawdzie od tego czasu stanowisko Włoch i Abisynji zostało publicznie bliżej określone w telegramach, wymienionych niedawno pomiędzy Rzymem, Addis-Abebą a Genewą, ale nie zaszedł żaden fakt, zasadniczo zmieniający sytuację. Dyrektywy, jakiemi kierować się będzie Laval na najbliższej sesji Rady Ligi, pozostają niezmienione. Delegat francuski, kierując się chęcią nienarażania na szwank przyjaźni z Anglją i Włochami, pragnie oszczędzić Lidze Narodów niebezpiecznego przesilenia. Będzie więc działał w kierunku pojednawczym. Oczekuje się zresztą tego samego od zainteresowanych rządów, które żywią nadzieję, że wyjdzie to na dobre sprawie pokoju i organizmowi politycznemu międzynarodowej współpracy.

PARYŻ (Pat). Havas donosi: W exposé na radzie gabinetowej Laval oświadczył, że delegacja francuska na Radzie Ligi Narodów troszczyć się będzie o to, aby nie naruszyć przyjaźni Francji z Anglją i z Włochami, uszanować zobowiązania wobec Ligi Narodów, uniknąć ciężkiego przesilenia w Lidze i spełnić rolę pojednawczą.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Genewy: Oczekują tu przybycia Litwinowa przewodniczącego Rady Ligi Narodów, dziś wieczorem. Delegat Włoch baron Aloisi i włoscy członkowie komisji arbitrażowej w Scheveningen gen. Montague i Aldovsandi oczekiwani są dziś w nocy. Rada Ligi Narodów będzie w komplecie jutro. Kunzl Jizersky zastąpi w Radzie Benesza, jako przedstawiciela Małej Ententy. Czechosłowację reprezentować będzie poseł w Paryżu Osusky.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi: Przed wyjazdem min. Edena rząd brytyjski nie powziął żadnej decyzji na temat dyrektywy, której należy się trzymać co do procedury na sesji Rady Ligi Narodów, ponieważ o tej procedurze zdecydować musi Rada sama. Jednakże w Londynie sądzą, że rozmowy Edena z Lavalem pozwolą na ustalenie jednomyślności pomiędzy Francją i W. Brytanją w sprawie stanowiska, które mają zająć w Genewie.

KLUCZ SYTUACJI W RĘKU FRANCJI.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Genewy: Oczy wszystkich zwrócone są na Paryż, gdzie rozmowa Lavala z Edenem nabiera szczególnej wagi w obecnych warunkach. Przewidują tu, że liczne narady pomiędzy delegatami odbędą się przed otwarciem sesji Rady Ligi. Przypuszczają, że nieomal wszystkie posiedzenia Rady będą poufne lub niepubliczne.

CZY SPOSÓB ROZWIĄZANIA?

LONDYN (Pat). Otrzymano tu wiadomość o nowej propozycji, uczynionej w Addis-Abeba cesarzowi Abisynji. W myśl tej propozycji nad Abisynją zostałby rozciągnięty mandat europejski pod kontrolą Ligi Narodów, z tem jednak zastrzeżeniem, że żadne z mocarstw europejskich nie uzyska w Abisynji uprzywilejowania politycznego, integralność państwa abisyńskiego będzie zagwarantowana oraz że rząd abisyński posiadać będzie swobodę wyboru swych doradców międzynarodowych. Natomiast mandat ten przewidywałby pewne określone przywileje gospodarcze dla Włoch. Cesarz Abisynji oświadczyć miał, że gotów jest przyjąć pomoc międzynarodową dla wzmożenia postępu cywilizacji w Abisynji, przeto propozycja powyższa odpowiada jego intencjom.

Należy przypuszczać, że inicjatywa tej propozycji pochodzi od Wielkiej Brytanji.

KONFERENCJA LAVALA Z EDENEM.

PARYŻ (Pat). Rozmowa premjera Lavala z min. Edenem trwała około 40 minut. W konferencji tej wzięli udział ze strony francuskiej sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger, a ze strony brytyjskiej szef departamentu Ligi Narodów w Foreign Office Strang i ambasador brytyjski w Paryżu Clerk. Po zakończeniu rozmowy premjer Laval oświadczył przedstawicielom prasy co następuje:

Rozmawialiśmy z min. Edenem o kwestji, która znajduje się na porządku Rady Ligi Narodów. Zbadaliśmy ją w jej całokształcie i pod różnemi kątami widzenia. Po rozmowie tej nastąpią jeszcze inne rozmowy w Genewie.

Laval i Eden wyjeżdżają dzisiaj wieczorem do Genewy.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa w depeszy z Londynu podaje, iż gdyby dzisiejsze rozmowy francusko-angielskie w Paryżu wykazały możliwość porozumienia pomiędzy Francją, Anglją i Włochami w sprawie bezpośredniej procedury pojednawczej włosko - abisyńskiej, Anglicy zgodzą się na to, by Rada Ligi ograniczyła swe prace do mianowania piątego członka komisji pojednawczo-arbitrażowej. Wówczas dyskusja ogólna odroczona zostałaby do 25 sierpnia, tymczasem zaś mogłyby nastąpić interwencje na rzecz uregulowania zatargu włosko-abisyńskiego. W razie, gdyby porozumienie powyższe nie doszło do skutku, delegacja angielska nalegać będzie, by Rada Ligi zajęła się niezwłocznie całokształtem sporu.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi z Capetown: Cesarz Abisynji przesłał kablogram do przedstawiciela dyplomatycznego Abisynji w Capetown, aby natychmiast skierował do Abisynji europejczyków, którzy zaciągnęli się jako oficerowie do armji abisyńskiej. Cesarz zawiadamia jednocześnie, że na ekwipunek każdego z tych oficerów Abisynja przeznacza po 200 funtów szterlingów.

STRAJK W STOLICY ABISYNJI.

ADDIS-ABEBA (Pat). Wybuchł tu strajk kupców i importerów. 85 procent sklepów i przedsiębiorstw w stolicy Abisynji zamknięto. Strajkujący domagają się przystosowania wartości talara (waluty abisyńskiej) do warunków chwili obecnej.

Czy będzie zwołana konferencja naddunajska

PARYŻ (Pat). Korespondent londyński „L'Information" zamieszcza pogłoskę, że z okazji zebrania się Rady Ligi Narodów poruszona ma być również sprawa zwołania konferencji naddunajskiej, która była stale odraczana. Ze strony pewnych delegacyj mają być czynione wysiłki, aby konferencja odbyła się jeszcze przed zgromadzeniem Ligi Narodów we wrześniu. Rząd angielski wysłać ma na tę konferencję swego obserwatora.

Lot z Moskwy do Ameryki ponad Biegunem

MOSKWA. (Pat). Kierownik Centralnej Dyrekcji dróg morskich Schmidt oświadczył, że przygotowania do lotu Lewoniewskiego z Moskwy do San Francisco zostały już ukończone. Dzień odlotu zależy jedynie od warunków meteorologicznych, które do dn. 31 bm. zapowiadają się niepomyślnie. Samolot Lewoniewskiego jest jednopłatowcem, znak rozpoznawczy Z. S. R. R. Nr. 025. Motor typu m. 34 o sile 950 koni oraz cały aparat jest konstrukcji sowieckiej i zbudowane zostały w Z. S. R. R. z materjałów sowieckich.

STAN BEZROBOCIA.

WARSZAWA. (Pat). Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych biur pośrednictwa pracy i funduszu pracy wynosiła w dniu 27 bm. 318.412 osób.

ZAKAZANIE PROF. KS. MUCKERMANNOWI WYKŁADÓW W NIEMCZECH.

BERLIN (Pat). Policja w Duisburgu zakazała po trzeciem wystąpieniu dalszych wykładów znanego profesora jezuity Hermana Muckermanna na temat „posłannictwo kościoła w teraźniejszości". Profesor wykładał poprzednio w wielu miastach południowych Niemiec i zawsze miał liczne rzesze słuchaczy katolickich.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA KOŁO WYBORGA.

HELSINKI (Pat). W pobliżu Wyborga wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. Dwa samoloty bombardowe podczas ćwiczeń zderzyły się na wysokości 1000 stóp. Wskutek zderzenia nastąpił wybuch zbiorników z benzyną i oba samoloty w płomieniach spadły na ziemię. Jeden oficer i czterech podoficerów zginęło. Jeden oficer i jeden podoficer uratowali się, skacząc ze spadochronem.

ARTYKUŁ PESYMISTYCZNY

Szukałem pokoju. Nie żadnego luksusowego, nie żadnego apartamentu, ale zwykłego pokoju. Takiego, w którym możnaby kulturalnie zamieszkać, w którym możnaby pracować, spać nie na barłogu, myć się tyle razy na dzień, ile się chce, korzystać od czasu do czasu z wanny. No, i nie mieć do czynienia... „z kluczem u dozorcy".

Chodziłem, oglądałem. To nie jest łatwo znaleźć w Wilnie taki pokój.

Chcę mieć, naprzykład, biurko.

— „Potrzebne panu biurko? Lub ostatecznie stół z szufladami? Niestety, jest tylko maleńki stoliczek..." I pokazują ci okrągły stolik na jednej nodze, świetny do seansów spirytystycznych.

— „Mały?... Ale bardzo ładny... Mahoń oryginalny... No tak, nie jest wielki. Ma pan za to doskonałą dużą szafę do ubrania... O, proszę... Jak się łatwo otwiera, widzi pan?"

Istotnie widzę: Szafisko, olbrzymie jak stodoła, zajmuje trzy ćwierci kubatury pokoju. Zmieściłyby się w niej ubrania tuzina aktorów filmowych.

— „Duża? Nie ma pan tyle ubrań?... No, to się pan dorobi"...

Jak jest biurko, niema szafy.

— „Po co panu szafa? Ma pan znakomite biurko. Aż pięć szuflad..."

— A czy łazienka jest?

Odpowiedź brzmi sucho, niechętnie, jakby w niej drgało pytanie: a na co to panu?"

— „Łazienki niema. Ma pan umywalkę w pokoju. I wygodnie i swobodnie. Myje się pan, kiedy pan chce. Woda zawsze świeża, przynosi się codzień".

Ta umywalka to przedpotopowa szafka z wiadrem wewnątrz, gdzie ścieka woda zużyta.

— „Co zrobić, jak się wiadro wypełni? Iii, proszę pana, ktoby tam takie drobiazgi zaraz przewidywał... No, to zatka pan dziurkę i już..."

I tak mniej lub więcej wszędzie. Notowałem liczne ogłoszenia, złaziłem moc adresów, gdzie „wydaje się pokój ze wszelkiemi wygodami". I przekonałem się, że kartki wcale nie bujają, przekonałem się, że są pisane po polsku zupełnie poprawnie: w większości wypadków każdy taki pokój naprawdę tylko wydaje się ze wszelkiemi wygodami. Wydaje się takim, ale nie znaczy, że takim jest.

•

Przypadkiem, w tym właśnie czasie poszukiwań, trafił mi do ręki rocznik statystyczny Wilna. Książka ta powiedziała mi o jednej rzeczy:

Nie można zawiele żądać.

Środowisko, w którem się przebywa wpływa na poziom wymagań kulturalnych. Gdybym mieszkał w Anglji czy nawet w Niemczech, chęć posiadania kulturalnego mieszkania byłaby tak samo zrozumiała, jak chęć zjedzenia obiadu. To są rzeczy zwykłe, normalne.

Ale w Wilnie taka głupia rzecz wyrasta do roli problemu. Dlaczego? Bo Wilno jest miastem, w którem postęp kultury mierzy się projektami nie kultury w izbie, a izby kultury.

Powiedz mi jak mieszkasz, a powiem ci kim jesteś... Jeśli więc mieszkanie jest wciąż podobne do siedzib z przed wieków, lub jest podobne do obory, do chlewa, to co? — Przesadzam?

Wilno się cywilizuje, i wcale nie jest taką zapadłą dziurą. Wilno też posiada eleganckie mieszkania, w Wilnie też wiedzą, co to jest elektryczność, centralne ogrzewanie, teleton, łazienka...

Owszem, owszem... Ale...

Wilno liczy około 200 tysięcy mieszkańców. Tych 200 tysięcy mieści się w około czterdziestu tysiącach lokali.

Czy jesteście państwo ciekawi, ile też dziesiątków tysięcy wilnian korzysta z mieszkań zupełnie nowoczesnych? Z mieszkań posiadających wodociąg, łazienkę, W. C., elektryczność?

Na ogólną przytoczoną liczbę niepełnych 40000 lokali mieszkalnych, przyswojono tę kulturę dopiero dwom tysiącom stu osiemdziesięciu sześciu mieszkaniom. Mieszkania to, jak na stosunki europejskie — normalne, jak na stosunki wileńskie — luksusowe. W nich, w tych 2186-ciu mieszkaniach zamieszkuje raptem aż nie całe 8000 (osiem tysięcy) osób!

Więc proszę. Miasto o wielkich ambicjach, roszczące sobie pretensje przewodzenia, kulturalnej ekspansji potrafiło w drugiem ćwierćwiecza XX stulecia uszczęśliwić zdobyczami techniki i kultury mieszkaniowej na 200.000 swych mieszkańców — zaledwie niecałe 8.000, czyli mizerne 4 proc.

Nieco więcej, bo około 20.000 wilnian korzysta częściowo z dobrodziejstw kanalizacji, częściowo elektryczności, a olbrzymia większość przeszło 160.000 (sto sześćdziesiąt tysięcy) ludzi w Wilnie nie ma pojęcia o tem, co to jest łazienka itp., obywa się bez tego wszystkiego.

Te niecałe 8.000 uprzywilejowanych, zajmuje w przeważającej liczbie oczywiście mieszkania kilkopokojowe. Tam każdy może mieć swój gabinet, sypialnię, salon, jadalny, pokój dziecięcy.

A reszta? W małych, jedno — lub dwuizbowych ciupkach, żadnych oczywiście t. zw. wygód niema. Łatwo sobie wyobrazić, łatwo sobie uzmysłowić atmosferę panującą w nędznych izbach przedmiejskich, w suterenach i na poddaszach, gdzie założyła sobie leże bieda z nędzą, gdzie w jednej izbie ciemnej, zatęchłej od wilgoci, ludzkich wyziewów bytuje nieraz po pięć i więcej osób. Widuje się na przedmieściach lub w centrum miasta w zasłoniętych murem kamienicy, brudnych dziedzińcach wynędzniałe twarzyczki chłopców i dziewcząt, których ojciec szewczyna, matka praczka razem z tą dzieciarnią w jednej izbie wloką swój nędzny żywot.

Znów przesadzam? Nie! Takich „lokali" istnieje w Wilnie przeszło 20.000 (dwadzieścia tysięcy), a gnieździ się w nich prawie połowa całej ludności Wilna!

Same sutereny i poddasza dają przytułek przeszło dwudziestu tysiącom ludzi. Rodziny złożone z 8 do 10 ludzi, mieszkające w jednym „pokoju" to rzecz powszechna. A istnieje (wciąż mówi statystyka) kilkaset takich lokali, w których w jednej izbie mieści się po kilkanaście osób.

To są cyfry. Cyfry ponure ale prawdziwe. Mogą mi powiedzieć, że tak bywa nietylko w jednem Wilnie. Możliwie, że znajdą się tacy, do których ten argument przemówi i ich uspokoi.

Ale wielu nie uspokoi, do wielu przemówi w tym sensie, że mówić o zdobyczach kulturalnch miasta można tylko, jako o rzeczy bardzo i bardzo względnej.

I lepiej o takiej cywilizacji nie mówić, lepiej się nią nie chełpić, jeśli się chce uniknąć zakłamania.

L.

WIÓRY.

KOCHANI KOLEDZY, REPORTERZY!

Chcę poruszyć nie tak znów ważny, niemniej przeto mający znaczenie, temat, jakim jest gramatyka i jakim jest zdrowy sens.

Koledzy reporterzy, i to wszystkich bez wyjątku pism naszych — polskich oczywiście, w swych wiadomościach kronikarskich, bez których pismo codzienne byłoby jak człowiek bez rąk i nóg ze szczególną predylekcją używają słowa: s z e r e g. Brzmi ono tak czcigodnie, dostojnie, grandioso. Nieprawdaż? W takich zdaniach np. „Szereg zulików zaczepił wieśniaka"... lub „szereg świń, pędzonych do rzeźni, zatrzymało autobus", albo: „lustracja sanitarna zakwestjonowała w masarni szereg nóg wieprzowych", lub też: „szereg zatrzymanych przez policję przekupek odpowiedziało"...

Pomijam już, że ów męski rzeczownik **szereg** we wzmiankach reporterskich nigdy się nie godzi z czasownikiem tworząc stale takie wdzięczne dziwolągi jak: „szereg dzieci krzyczało", zamiast krzyczał, „szereg bab uciekało", zamiast uciekał. I wogóle o ile stosują to słówko w pierwszym przypadku odnośnie do objektu męskiego — idzie to panom reporterom gładko.

Dopiero z siódmym przypadkiem mają zawsze kłopoty i operują nim wszyscy jednakowo, jakgdyby jeden i ten sam analfabeta lub obcokrajowiec wykładał im język polski w szkole powszechnej.

Więc piszą stale: „W szeregu widowiskach..." albo na szeregu **trupach** dokonano ekshumacji", lub też: „w związku z ostatnią redukcją zawrzało i w szeregu **miastach** powstał strajk".

Drodzy koledzy — jeśli wam tak ciężko ten ulubiony szereg z 7-go przypadku połączyć z rzeczownikiem liczby mnogiej 2-go przypadku i pisać prawidłowo: w szeregu widowisk, miast, trupów etc. to rzućcie do djabła ten dostojny szereg i piszcie poprostu: w tych widowiskach, owych miastach — a końcówka ta przestanie raz na zawsze kłócić się z waszym szeregiem i prześladować czytelnika jak zmora.

A teraz jeszcze jedno umiłowane, smutne, pogrzebowe słówko w tragicznej kronice kolegów reporterów. To denat i denatka. Piszecie więc tak: „Strzał przeszedł przez obojczyk **denata** — na szczęście nie był śmiertelny; wezwano Pogotowie, które zrobiło opatrunek, po którym **denat** o własnych siłach udał się do domu". Albo: „Wiadomo tylko, że **denatka** po szeregu **latach** przeżytych z zatrzymanym popełniła samobójstwo. Samobójstwo to jest bardzo zagadkowe, denatka nic zeznać nie chciała".

Kochani koledzy, jeśli mi wolno udzielić wam jeszcze jednej rady — skończcie i z tymi denatami. Denat bowiem to taka ofiara mordu lub taki samobójca, który zabił się bezapelacyjnie, na śmierć i nic mu już nie pomoże Pogotowie ratunkowe. Nie pójdzie też „denat" „o własnych siłach" do domu ale zaniosą go krewni i życzliwi — na cmentarz. Ani denatka nie uśmiechnie się już nieboga do lekarza w szpitalu lub odmówi zeznań, bo jej nic nie potrzeba, prócz aktu zejścia w cywilnych księgach ludności i — trumny.

Sta.....a

Wybory w Wilnie

Według posiadanych przez nas informacji stery kierownicze BB ustaliły już podstawowe kandydatury poselskie i senatorskie w Wilnie. Są one następujące:

Kandydatury do sejmu z Wilna: b. poseł Birkenmajer, b. poseł Kamiński, p. Pełczyńska, oraz albo b. poseł p. Podoski, albo wiceprezydent m. Wilna, p. Grodzicki. Ostatnie kandydatury nie są ostatecznie ustalone dlatego, że p. Podoski ma także ewentualnie kandydować w Oszmianie, oraz dlatego, że wysuwana jest również kandydatura żydowska w osobie b. senatora, rabina Rubinsztejna.

Wobec tego, że kandydatur w Wilnie powinno być conajmniej osiem umieszczenie wszystkich wymienionych osób na liście kandydatów jest również możliwe.

Jeśli idzie o kandydatury do Senatu z woj. wileńskiego, to podobno poważnie brane są trzy następujące osoby: b. premjer, p. Prystor, b. sen. p. Abramowicz i b. sen. p. Jundziłł.

Naturalnie w ostatniej chwili przy zgłaszaniu kandydatur zajść mogą jeszcze zmiany. Tak np. dość często wymieniane jest wśród ew. kandydatów nazwisko gen. Żeligowskiego, a także dają się słyszeć głosy, że sanacyjni konserwatyści z pod sztandaru „Słowa" również jakąś kandydaturę otrzymają.

Grad wielkości kurzego jaja

SŁONIM (Pat). Z terenu gminy derewieńskiej donoszą, że spadł tam grad wielkości kurzego jaja, który zniszczył doszczętnie zasiewy wsi Horoszczewicze, Zagryczkowo i Błoszna. Pas gradobicia miał 1 km. szerokości i 7 km. długości. W okolicznych lasach wiele drzew zostało połamanych. Grad leżał na polach ponad jedną dobę. Wieśniacy tych wsi odorywują ziemię.

Z Wołkowyska donoszą, że wskutek ciągłych deszczów grozi powiatowi wołkowyskiemu klęska zniszczenia zbiorów żyta. W wielu miejscowościach żyto, złożone w kopach, zrasta się.

Podniesienie się poziomu rzek

W związku z ulewnemi deszczami, na Wileńszczyźnie znacznie podniosły się rzeki. Poziom wody na Dźwinie wzrósł o przeszło metr. Na Wilji w okolicach Niemenczyna o przeszło pół metra. W Wilnie woda podnosi się z każdą godziną i obecnie dochodzi do $1^1/_2$ mtr. ponad stan normalny.

CHORE PŁUCA

osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane.

Zioła Magistra Wolskiego „PULMOSA", zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosują się przy kaszlu, zatłegmieniu, potach i stanach podgorączkowych, przynosząc ulgę.

Zioła ze znak. ochr. „Pulmosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1

SKUTKI DŁUGOTRWAŁYCH DESZCZÓW.

Z Wileńszczyzny sygnalizują nam, iż w wielu miejscach zboże zżęte poczęło gnić. W wielu miejscowościach dojrzałe zboże niszczy się przez rozsypywanie kłosów. Równocześnie donoszą, iż w polu gniją ziemniaki. (h)

WAGON W PŁOMIENIACH W ORANACH.

Na stacji kolejowej w Oranach, skutkiem narazie niewyjaśnionej przyczyny, zapalił się wagon towarowy sygnałowy, stojący na bocznym torze. W czasie pożaru wagon był zamknięty i nikogo w nim nie było. Wagon służył za mieszkanie 5 robotnikom. Pastwą płomieni padło mnóstwo narzędzi ślusarskich, farby i smary. (h)

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HIGJENY.

Kurs dla lekarzy z zakresu Eugeniki, ze specjalnem uwzględnieniem dziedziczności i poradnictwa przedślubnego, zorganizowany przez Państwową Szkołę Higjeny i Radę Naukową Polskiego T-wa Eugenicznego, rozpoczyna się w Państwowej Szkole Higjeny dn. 30 września i trwać będzie do dn. 19 października 1935 r.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat kursu: Sekretarjat Państwowej Szkoły Higjeny, Warszawa, ul. Chocimska 24.

WACŁAW ODYNIEC.

Z notatek krajoznawczych.

„Wielki jest naród Polski. I ziemię ma piękną. I lasy, i góry, i wody".
Wacław Sieroszewski.

II

Część składową Puszczy Grodzieńskiej stanowią lasy Nadleśnictwa Druskienickiego, opierające się o prawy brzeg Niemna, od wschodu zaś przylegające do Puszczy Berszto-wskiej, raczej najbardziej dzikiego jej fragmentu, „Ruską Puszczą" zwanego. Charakterystyczną cechą rejonu Druskienickiego jest bór sosnowy na wrzosowiskach i jagodnikach, podszyty odrzynającą się swą barwą od sypkich białych piasków i szaro-siwego mchu czarnozieloną porośla jałowców, — monotonny w swej jednolitości przy pierwszem wejrzeniu, poważny i posępny na pozór nie pozbawiony jednak pewnego uroku i wdzięku.

Silnie falujący teren powierzchni tworzy tu większe lub mniejsze, porosłe sosną, wzniesienia i wzgórza o zboczach, mieniących się fioletem kwitnących wrzosów; w obramowaniu garbatych pagórków ścielą się błotniste doliny i niziny bagniste, gdzieindziej znów występują głębokie urwiska i jary, malowniczem położeniem wzrok ku siebie przyciągające. — Zdecydowanie indywidualny charakter tych okolic ożywiają liczne jeziora śródleśne i wypływające z nich, lub wpadające do nich, strumyki i rzeczki, urozmaicają również bynajmniej niejednobarwny krajobraz osiedla ludzkie, rzucone między opasanemi granatową wstęgą dalekich borów polami. — Lasy Puszczy Grodzieńskiej, mocno przetrzebione, miejscami wycięte, nie przestają być objektem eksploatacji. Kędy okiem sięgnąć —dawne i świeże poręby przeważnie zalesione, bądź wydmy piaszczyste, na których czynione są próby tworzenia drzewostanów bez udziału przyrody, na których ma rosnąć młody las państwowy. — Ilekroć piszącemu te słowa nastręcza się sposobność przyglądania się uprawom leśnym, zawsze przypomina mu się rozmowa ze starym, rozkochanym w lasach, leśnikiem I. Olszewskim, w ten sposób niewesołe swe refleksje formułującym: 1) las powstały z upraw według recepty szkoły niemieckiej, nigdy nie dorówna w swej jakości lasowi samosiewnemu, 2) sztuczne drzewostany tracą dobry przyrost i z czasem karłowacieją, tem samem stają się mniej odporne na choroby i szkodniki i 3) sztuczne zalesienie daje względnie wysoki procent (w Warszawskiej Dyrekcji do r. 1929 niemniej 50 proc.) nieudanych upraw, wymaga niejednokrotnego, drogo kosztującego, uzupełnienia. — Komu wypadnie leśnemi drogami odbyć wędrówkę od Porzecza do Druskienik, ten znajdzie możność przyjrzenia się wspaniałym widokom, — w odległości bowiem 12 klm. od Porzecza napotka położone w dużej kotlinie, w otoczeniu wzgórz i borów, śnionej piękności jezioro „Łot", a w oddaleniu kilku klm od tego ostatniego w kierunku północnym — niepozbawione estetycznych wartości jeziora pod nazwą „Iłgis" i „Gruta". Wspomniane jeziora, zresztą jak i wszystkie srebrzące się wśród cichych borów Puszczy Grodzieńskiej zwierciadła wodne, należą do typu jezior rynnowych. — Jezioro „Łot" daje początek bystrej, przypominającej górską rzeczkę, Rotniczance, ma kształt wydłużony i dostępne brzegi, długość jego wynosi 2 klm., szerokość przeszło $^1/_2$ klm., obfituje w ryby i w ptactwo błotne — wodne, — niedaleko stąd Cimochowskie ponure bagna — słynne toki głuszcze. — Okolica jez. „Łot" — to urocze ustronie, gdzie w samotni leśnej, w atmosferze spokoju natury, wśród wsłuchanych w poszum borów — „najpiękniejszą muzykę świata — cichych i sennych jezior, naprawdę można zaprzyjaźnić się z przyrodą, można ponadto znaleźć tak potrzebny dla ducha, tak upragnione zapomnienie...

W mniejszym nieco stopniu uczucie zachwytu budzą otulone pierścieniem borów jeziora „Iłgis" i „Gruta". Pierwsze posiada brzegi wyniosłe, piaszczyste, piramidalnym jałowcem okryte dno twarde, turkusowo - błękitnawo - srebrzyste zabarwieniem wody, drugie o brzegach bagnistych, grząskiem, mulistem dnie i brudnawo - seledynowej barwie wody. Według otrzymanych od mieszkańców wsi Gruta informacji, w jez. „Iłgis" skutecznie wprowadzono sieję — rzedki obecnie u nas gatunek ryb, poławia się tu i węgorz. — Pogodne i słoneczne na pierwszy rzut oka oblicze otoczenia tych jezior zdradza nieutchwytny jakoś ton smutku i rezygnacji, płynący z pól nieurodzajnych, z borów w zadumie pogrążonych, od wód jeziornych cichych i sennych.

Interesujący się Druskienickim rejonem leśnym, w miarę posuwania się w kierunku południowym od jez. „Iłgis", winien zahaczyć o niedużą, leżącą nad Rotniczanką wśród wydmisk białego piasku wieś Rotnicę, by na skromnym cmentarzu wiejskim schylić czoło przed grobem Tego, który, jak głosi napis na pomniku,

„Młodość poświęcił dla nauki i cnoty,
Wiek męski przetrwał w próbach i cierpieniu".

Jestto grób Jana Czeczotta, zmarłego w Druskienikach w r. 1846.

Na zakończenie słów kilka o rzadkich okazach florystycznych Puszczy Grodzieńskiej. — W szeregu wielowiekowych drzew, jakie można widzieć na terenie uroczyska „Święte Błoto", zwracają na siebie uwagę rosnące w sąsiedztwie jez. „Białe", w lasach okalających m. Jeziory, dęby — weterany, mający w obwodzie 7 m. 20 cmt. dąb około Porzecza — najstarsze w Puszczy Grodzieńskiej drzewo (podobno liczy przeszło 1000 lat wieku), pozatem spotykane w promieniach jez. „Łot" i „Dub" zabytkowe okazy barciowych sosen o ściętych niekiedy wierzchołkach i rozłożystych konarach, z wydrążonemi w specjalny sposób dziuplami — „żywemi ulami"; — niektóre z tych dość rzadkich dziś drzew mają 250 — 300 lat; dalej prócz porastających piaszczyste brzegi jeziorne piramidalnych jałowców, sięgających nieraz znacznej wysokości, występuje gdzieniegdzie (okolica jez. „Łot") i jałowiec drzewiasty, wreszcie brzoza karłowata na bagnach i sztucznie wprowadzony koło Porzecza modrzew.

Lipiec r. 1935.

„PIERWSZAKI"

Zrodził się w Polsce nowy wyraz, który sygnalizuje zjawienie się nowego zagadnienia społecznego. Na wsi małopolskiej nazywają „pierwszakami" tych wszystkich, którzy regularnie na pierwszego każdego miesiąca otrzymują stałą, regularną pensję, a więc urzędników, nauczycieli, sądowników, policjantów, emerytów i t. d.

Ci ludzie, żyjący ze stałych pensyj, wypłacanych przez państwo, nie opływają zapewne w dostatki, bo pensje ich nie są wygórowane, lecz mają zapewniony jaki taki byt, wiedzą, na co mają liczyć, nie ponoszą żadnego ryzyka...

Tymczasem rolnik, kupiec, rzemieślnik, pracują w pocie czoła, a nigdy nie mają pewności, że za tę pracę otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Bo są zależni od pogody i konjunktury, od popytu na towary, od cen i t. d. W dodatku to, co zarobią, nie jest całkowitą i wyłączną ich własnością, bo z tego muszą zapłacić podatki państwowe i samorządowe, rozmaite opłaty, składki i ubezpieczenia...

I rośnie z tej nierówności i z tych różnic w życiu i położeniu materjalnem obywateli niezadowolenie, które się pogłębia i rozszerza. A nazwa „pierwszaki" nabrzmiewa coraz bardziej sensem nienawiści społecznej...

Warto też bliżej się nad nią zastanowić i starać się zrozumieć zagadnienie społeczne, którego jest wyrazem; bo stanowi ono najdonioślejszą i najbardziej palącą „sprawę" czasów obecnych. Społeczeństwo polskie dzieli się na dwie części — na pracujących produkcyjnie i na tych, którzy z tej pracy żyją, spełniają różne funkcje państwowe i społeczne. Inaczej być nie może, od czasu, jąk istnieją państwa, istnieje taki podział pracy. Z zarobków rolnika, rzemieślnika i kupca musi być utrzymane to wszystko, co dla życia państwowego jest konieczne.

„Komintern"

Od czwartku tygodnia ubiegłego obraduje w Moskwie siódmy światowy zjazd Trzeciej Międzynarodówki (komunistycznej). Upłynęło lat siedem od ostatniego zjazdu podobnego, a przez ten czas wiele się zmieniło na terenie międzynarodowym i w Rosji samej. To też „Komintern" działając w zmieniających się warunkach musi zmieniać swoją organizację i swą taktykę.

W świecie wzmacniają się siły i wpływy prądów nacjonalistycznych. Najważniejszem wydarzeniem w tej dziedzinie w ciągu ubiegłego siedmiolecia, była rewolucja hitlerowska w Niemczech. Ruch nacjonalistyczny zaś jest w Europie współczesnej jedynym niebezpiecznym przeciwnikiem komunizmu. Bo dawne obozy konserwatywne, liberalne czy radykalne komunizmowi przeciwstawić się nie są zdolne. Nic też dziwnego, że naczelnem hasłem Trzeciej Międzynarodówki jest dziś „walka z faszyzmem", bo takiem mianem chrzci się w Rosji wszelkie ruchy nacjonalistyczne.

Wzrost nacjonalizmu, a zresztą i logika rozwoju dziejowego oddziaływa także na politykę i życie społeczne w Rosji. W ciągu siedmiu lat ubiegłych dokonały się tam w samym ruchu bolszewickim doniosłe przemiany. Zlikwidowano „Trockizm", a zwycięstwo odniosła polityka Stalina. Co to znaczy? To znaczy, że bolszewizm — jeśli się tak wyrazić wolno— powoli się unaradawia. Trockij reprezentował nietylko dogmat nieustającej rewolucji, lecz prymat interesów tej rewolucji nad interesami państwowemi Rosji. Polityka Stalina wychodzi z założenia, że może się ostać ustrój socjalistyczny w Rosji, otoczonej państwami kapitalistycznemi; polityka ta liczy się bardzo poważnie z interesami państwowemi Rosji. Nie trzeba mieć żadnych poufnych informacyj z Moskwy, wystarczy uważnie obserwować politykę zewnętrzną Rosji, ażeby się przekonać o doniosłości przemiany, jaka się w bolszewiźmie już dokonała. Cała polityka p. Litwinowa zmierza do tego, by ustalić poprawne stosunki z państwami kapitalistycznemi — wejście Sowietów do Ligi Narodów i ich przymierze z Francją są szczytowemi przejawami dokonywujących się przemian...

Musiała się tedy zmienić organizacja i metody pracy Trzeciej Międzynarodówki. Przez szereg lat przycichła ona; obecnie wznawia swą jawną działalność, lecz nie jest już tem, czem była dawniej. „Komintern" staje się narzędziem polityki rosyjskiej — oto brutalna, lecz ścisła prawda. Stronnictwa komunistyczne w innych krajach są posłuszne wskazaniom Trzeciej Międzynarodówki, lecz wskazania te są zazwyczaj zgodne z linją polityki Sowietów. Stąd płynie zmiana taktyki tych stronnictw w stosunku do partyj socjalistycznych. Socjalistów nazywano dotychczas socjal - faszystami, i uważano za wrogów klasy robotniczej. Obecnie uważa się ich za sojuszników w walce z „faszyzmem". Jest rzeczą pouczającą przyglądać się stosunkom francuskim i zachowaniu się komunistów we Francji. Nietylko stanęli oni we „wspólnym froncie obok socjalistów i radykałów, by walczyć z obozem patrjotycznym, lecz przestali się na serjo sprzeciwiać wydatkom na armję i flotę, których istnienie we Francji jest potrzebne dla polityki zewnętrznej Sowietów.

Nie dowiemy się, jaka będzie treść poufnych narad zgromadzonych w Moskwie uczestników zjazdu Trzeciej Międzynarodówki; to wszakże jest rzecz pewna, że tam, a nie na posiedzeniach publicznych, będą dyskutowane i rozstrzygane sprawy ważne i istotne. Nie ujawnią się też w naradach i uchwałach zjazdu zaznaczone powyżej zmiany w ideologji i działalności Kominternu.

S. K.

Jugosławja zmierza ku konsolidacji

Rząd Stojadinowicza osiągnął w tych dniach dwa sukcesy, które nietylko umacniają jego stanowisko ale przyśpieszają także stabilizację stosunków politycznych w Jugosławji. Podpisany został 25 lipca w Watykanie konkordat między Jugosławją a stolicą Św. a kilka dni przedtem rząd uzyskał w Skupsztynie budżet i pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Konkordat, nad którym prace trwały — z przerwami — lat piętnaście, zapewnia nareszcie kościołowi katolickiemu w Jugosławji jednolity statut prawny. Granice djecezji pokrywają się teraz ściśle z granicami państwa, co oczywiście umacnia obecny status quo na Bałkanie a osłabia stanowisko zwolenników rewizji granic. Kładzie to także kres plotkom, jakoby Watykan pod wpływem Mussoliniego sprzeciwiał się takiemu uzgodnieniu granic kościelnych z granicami politycznemi w państwach Małej Ententy. Konkordat zawiera podobne postanowienia w sprawie nominacji biskupów, co konkordat polski. Nowością jest wprowadzenie liturgji starosłowiańskiej obok rzymskiej oraz zakaz dla księży należenia do stronnictw politycznych. Również duchowieństwo innych wyznań otrzyma podobny zakaz, który się uzasadnia troską o jedność narodową. Rząd jugosłowiański dąży do stworzenia partji międzywyznaniowych, a cel ten trudniej byłoby osiągnąć, gdyby duchowni brali udział w życiu partyjnem. Warto zaznaczyć przy sposobności, że obecny minister spraw wewn. Koroszec jest księdzem i zarazem przywódcą słoweńskiej partji ludowej.

Konkordat, zapewniający Kościołowi prawną i gospodarczą autonomję, wzmocni wśród Słoweńców i Chorwatów, w olbrzymiej większości szczerze katolickich, uczucie zadowolenia i życzliwości dla rządu. Nastroje te znakomicie ułatwiają wielką akcję pojednania wewnętrznego, jaką postawił sobie za cel rząd Stojadinowicza. Uzyskał on właśnie bez większego trudu uchwalenie przez Skupsztynę budżetu i pełnomocnictw. Na 303 posłów 190 oddało głosy za rządem a tylko dwaj przeciw. Reszta się wstrzymała. Ta znaczna większość składa się wyłącznie z posłów wybranych 5 maja na listach ówczesnego premjera Jewticza (65 posłów z grupy opozycyjnej Maczka bojkotuje jeszcze skupsztynę). Gdy Jewticz został przez regenta od władzy odsunietym, większość posłów jego stronnictwa utworzyła nową partje dla popierania obecnego premjera. Taką to jest zwartość i wartość polityczna ugrupowań dyktatorskich. Idą z reguły za każdym rządem. T. Jewticz znajduje się dziś na czele małej grupy w opozycji do swego własnego stronnictwa, które stworzył i do parlamentu wprowadził.

Pełnomocnictwa, jakie rząd otrzymał, posłużą mu do zadekretowania nowego prawa wyborczego, ustawy o wolności prasy i liberalnego prawa o stowarzyszeniach. Prawo wyborcze umożliwi swobodne i tajne głosowanie na posłów. Premjer Stojadinowicz oświadczył wyraźnie w parlamencie: „Walka wyborcza nie powinna spadać na barki aparatu policyjnego. Przez stworzenie wielkich stronnictw nie tylko nie niszczy się jedności państwa i narodu ale się ją wzmacnia". Jakaż to zmiana tonu wobec stronnictw, które jeszcze przed dwoma laty uważane były za szkodliwe dla państwa, a ich przywódcy byli internowani lub uwięzieni! Po 5-letnich doświadczeniach zarzucono i dyktaturę i jednopartyjność, zrozumiawszy, że rozdzierając państwo, osłabiają one jego siłę i autorytet nazewnątrz.

Wszystko przemawia za tem, że Stojadinowiczowi uda się dzieło reformy państwa. Na jesieni przewiduje sie wybory już na podstawie nowej ordynacji. Wezmą w nich udział także Chorwaci. Będzie to wielki triumf idei jugosłowiańskiej, gdy po przeszło 6-letniej nieobecności dawna partja Radicza znajdzie się znowu w skupsztynie. Daleko idąca decentralizacja umożliwi każdej z trzech narodowości autonomiczny zarząd regjonalny. Zagrzeb, Lublana, Sarajewo nie stracą charakteru stolic prowincjonalnych. Jugosławja wzmocniona, będzie mogła z większą swobodą i energją odpierać kampanie rewizjonistyczną. Zresztą z chwilą, gdy Włochy zaangażują swe siły nad Morzem Czerwonem kampanja ta przestanie być groźną. Co więcej, bardzo niepewny los wyprawy abisyńskiej i jej możliwe konsekwencje we Włoszech, mogą postawić Jugosławię przed nowemi zadaniami, których spełnienie znakomicie jej ułatwi dokonująca się konsolidacja.

Żydofilska działalność konsula
Kwiatkowskiego
wywołuje oburzenie kolon i polskiej w Charbinie

(Od własnego korespondenta)

Charbin, w lipcu

Tutejsza kolonja polska żywo poruszona jest działalnością obecnego konsula polskiego p. Kwiatkowskiego, który jawnie popiera Żydów, nie tając swoich filosemickich sympatyj.

P. konsulowi bowiem zawdzięcza jedyne polskie stowarzyszenie na Dalekim Wschodzie z siedzibą w Charbinie „Gospoda Polska", że zostało stowarzyszeniem polsko - żydowskiem. Czynnymi członkami „Gospody" mogły być tylko osoby narodowości polskiej bez różnicy przynależności państwowej. Obecnie dzięki zabiegom p. konsula Kwiatkowskiego na dorocznem walnem zgromadzeniu członków „Gospody Polskiej" (31 marca br.) uchwalono, że czynnym członkiem narodowego polskiego stowarzyszenia może być każdy obywatel polski, bez różnicy narodowości.

Akcję w kierunku zażydzenia „Gospody" podjęto jeszcze w lutym br. Wówczas to posłuszny p. konsulowi zarząd stowarzyszenia zwołał specjalne walne zebranie członków w celu zmian p. 4-go statutu, stanowiącego, że członkami „Gospody" mogą być tylko osoby narodowości polskiej. Walne zebranie odrzuciło wówczas wniosek o zmianę tego paragrafu statutu, a p. konsul, wielce oburzony, manifestacyjnie opuścił walne zgromadzenie. Nie zrezygnował jednak z zamiaru uszczęśliwienia „Gospody" Żydami.

Zaufani p. Kwiatkowskiego rozpoczęli agitację wśród miejscowej ludności polskiej, uzależnionej od konsulatu. Agitacja powiodła się, gdyż na walnem zebraniu przegłosowano wniosek o zmianę statutu. Przewodniczący zebrania urzędnik konsulatu zastosował znaną dobrze u nas metodę jawnego głosowania, wbrew żądaniom przeciwników zażydzenia stowarzyszenia, którzy przeciwko głosowaniu złożyli protest do zarządu stowarzyszenia „Gospoda Polska", wskazując na jaskrawe pogwałcenie istotnej treści statutu. Protest, przesłany również do konsulatu, nie został oczywiście uwzględniony przez posłuszny p. Kwiatkowskiemu zarząd. Konsulat w sprawie protestu nie wypowiedział się.

Przeciwnicy zażydzenia „Gospody Polskiej" uważając, że zmiana statutu jest w sprzeczności z celami i zadaniami, jakie stawia sobie stowarzyszenie, nie zrezygnowali z walki o polskość stowarzyszenia. Walka ta trwa dalej, rzucając jaskrawe światło na naszych oficjalnych reprezentantów zagranicą.

Konsulat polski w Charbinie znajduje się wyraźnie pod wpływami Żydów. W szczególności duże wpływy posiada tam rosyjski Żyd, Lew Cykman, b. obywatel sowiecki, a obecnie polski. Dwukrotnie Warszawa odmawiała mu obywatelstwa, otrzymał je jednak dzięki stosunkom z obecnym konsulem, p. Kwiatkowskim, z którym żyje w wielkiej przyjaźni. Warto tu zaznaczyć, że Żydzi bardzo łatwo otrzymują obywatelstwo polskie, gdy tymczasem rodowitym Polakom radzi się naturalizować obywatelstwo chińskie.

Wspomniany Żyd Cykman zrobił dobry interes na polskim cukrze, jest on bowiem właścicielem fabryki cukru przy stacji Aszyche pod Charbinem. Fabrykę tę pobudowało przed wojną polskie Tow. akcyjne, jednak przed 10 laty ówczesny i obecny dyrektor fabryk, p. Kossakowski, tak pokierował sprawą, że fabryka przeszła w ręce żydowskie. P. Cykman jednak dobrze orjentuje się w sytuacji politycznej w Mandżurji: obecnie do spółki przyjął... Japończyków. W Charbinie Cykman uchodzi za Polaka!

Takie to stosunki panują wśród Polonji zagranicznej. Czyż cień żydostwa musi przesłaniać życie polskie na całej kuli ziemskiej?

PRZEGLĄD PRASY

CISZA PRZEDWYBORCZA

Obóz sanacyjny nie bierze żadnego udziału w ruchu wyborczym, oczywiście poza „wybieraniem" delegatów do komisyj okręgowych. Nie urządza zgromadzeń, nie wysuwa haseł politycznych. Odbywają się jedynie za kulisami rozmowy i targi o kandydatury. Wymienia się już różne nazwiska. Są to przeważnie znani aż nadto dobrze zawodowi „sanatorzy" i zawodowi już niemal posłowie. Jak w karuzeli te same konie ciągle ukazują się przed oczyma widza, tak i w tych kombinacjach od 9 lat ciągle ci sami ludzie pojawiają się na listach pomajowych uzdrowicieli państwa.

Podobno ta cisza przedwyborcza odpowiada — tak zapewnia p. Regnis w „Nasz. Przeglądzie" — życzeniom wysokich kół:

„Gdy zjawiają się niektórzy działacze i zwracają uwagę, na konieczność ożywienia ruchu wyborczego przez wydanie odezw lub zmaganie się kandydatów, słyszą odpowiedź, że robota ta jest zbyteczna. Wszystkie te życzenia traktowane są jako narowy przedmajowe, zwyczaje dawnego parlamentaryzmu. To wszystko co było prawdą przed majem, jest w tej chwili wierutnym fałszem. Niepotrzebne są wiece wyborcze, niepotrzebni agitatorzy, niepotrzebne ścieranie poglądów. Im większy spokój, tem lepiej dla kraju — oświadcza pan premjer. Spokój i pokój przy wyborach panuje tak wszechwładnie, że najbliżsi przyjaciele Związku Pracy Społecznej wystąpią prawdopodobnie o przyznanie nagrody Nobla za działalność pacyfikacyjno-pokojową twórcy ordynacji wyborczej".

Ciszę wyborczą w obozie sanacyjnym przerywają jedynie ataki prasy na „partyjników" oraz wybuchy triumfu, gdy jednak tu i owdzie jakiś „partyjnik" zechce wziąć udział w wyborach.

TRZEBA RATOWAĆ LWÓW

Teraz znowu „Gaz. Polska" broni upośledzonych i „ewakuowanych" od pewnego czasu stolic prowincjonalnych. Dziwnie to wygląda, że politycy sanacyjni muszą aż kampanję prasową prowadzić, by wyperswadować czynnikom miarodajnym ogałacanie stolic prowincjonalnych z urzędów i instytucyj, które tam nieraz istniały od dawnego czasu. Oczywiście p. Maurycy Jaroszyński ma zupełną rację, gdy pisze m. in. o upadku obecnym Lwowa:

„Że w nowych warunkach Lwów musiał stracić na korzyść Warszawy, jest rzeczą zupełnie oczywistą. Ale czy musiał stracić aż tyle. T. j. czy w swojego rodzaju ewakuowaniu miasta i centralizowaniu wszystkiego w Warszawie nie przesadziliśmy znacznie? Bo w ślad za władzami w sensie ścisłym poszły ze Lwowa do Warszawy nietylko takie instytucje, jak Zakład Ubezpieczeń od wypadków, lub Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, ale nawet takie, jak Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, a nawet Dyrekcja T-wa dla eksploatacji soli potasowych, mającego swe kopalnie wyłącznie na terenie Małopolski Wschodniej.

Być zresztą może, że każde z tych posunięć brane z osobna i samo w sobie, było słuszne, a może nawet konieczne z fachowego, specjalnego, resortowego czy innego stanowiska. Być również może, że Lwowowi grożą dalsze straty, uzasadniane podobnemi względami. Musi się jednak wreszcie znaleźć ktoś, ktoby miał pogląd na sprawy nie „same w sobie", lecz w związku z całem zagadnieniem państwowem na kresach południowo-wschodnich i reprezentował punkt widzenia nie resortowy tylko, lecz całą polską rację stanu... Tę rację, która nakazuje bezwzględnie nietylko upadek Lwowa zahamować, ale stworzyć temu miastu najlepsze warunki rozwoju".

P. Jaroszyński podnosi, że Lwów, podobnie jak Wilno, powinien być centrum studjów wyższych dla młodzieży z całej Polski. Zarówno uniwersytet, jak i politechnika, wymagają szczególnej pieczy władz centralnych i rozbudowy... Powinny tam się również znaleźć szkoły zawodowe nietylko lokalne, ale i mające znaczenie ogólno - państwowe. A dalej:

„Czy np. Państwowy Instytut Geologiczny nie mógłby mieć swojej siedziby we Lwowie zamiast w Warszawie? A inne podobne instytucje badawcze, które przecież nie są bezpośredniemi agendami władz centralnych?

I tego jednak mało. Rozwój Lwowa jest dla państwa problemem tak ważnym, że zasługuje na znacznie śmielsze posunięcia".

Wszystko to prawda. Ale praktyka jest inna. Ileż potrzeba było protestów, by uratować przed kilku zaledwie miesiącami studjum rolnicze politechniki lwowskiej, zagrożone skasowaniem!

Jeszcze o poziomie przekładów

Jak się tłumaczy z francuskiego i włoskiego?

Nietylko literatura angielska i anglo-amerykańska (o czem pisaliśmy niedawno) nie ma szczęścia do tłumaczy. Niemal to samo dzieje się z innemi piśmiennictwami.

Równie ciekawego materjału z tych dziedzin dostarcza nam nowy tom Rocznika literackiego za 1934 rok. O przekładach z francuskiego pisze w nim interesująco p. Wanda Tyszkowa, oceniając na wstępie tłumaczenie wybitnej powieści A. Malraux „Dola człowieczа", dokonane przez A. Ważyka. Niestety — powiada autorka — ta świetna książka dostała się publiczności polskiej w fatalnym przekładzie. Na każdej prawie stronie znajdują się dowody, że tłumacz najzupełniej nie rozumie języka, paczy myśl autora lub z całą swobodą ją przekręca. Podziwiać trzeba, że ktoś, co zadał sobie wogóle trud przetłumaczenia ciężkiej i obejmującej w oryginale 404 strony druku prozy Malraux, nie włożył więcej starania w tę i tak żmudną pracę. Błędy tłumacza sprawiają czasem wrażenie, jakby się umyślnie na nie wysilał, pragnąc w nię wcisnąć cały bezmiar nonsensu. Jeden przykład może wystarczy.. Na przesłuchiwaniu dyrektor policji grozi więźniowi: „Uwaga! Mogę pana wsadzić do seperatki." Tłumacz tak tę myśl autora oddaje: „Niech pan uważa: mogę przyłączyć pana pod dyskrecją (!) do dziesięciu niewinnych." (!!).

Niemniej fatalnie przełożony jest piszący po francusku pod pseudonimem André Maurois — Żyd Hercog. Jego „Oddech Wojny" w wersji p. H. Hellerówny roi się od niejasności, błędów językowych i omyłek. Tłumaczka ta ułatwia sobie pracę w ten sposób, że w miejscach sprawiających jej trudność spolszcza poprostu końcówkę wyrazu francuskiego, np. wyraz „prédication" znaczący: apostolstwo wiary, tłumaczy: „predykacja", nie troszcząc się oczywiście o to, że wyraz ten czytelnikowi polskiemu nic nie mówi. Tu również można poprzestać na jednym przykładzie. Autor np. pisze: „zapełniali szafy pastami w umiejętnie dobranych odcieniach"... Tłumaczka tak sens ten parafrazuje: „Zapełniali szafy tłuszczami zdegradowanemi pod względem zdrowotnym". (!!).

Jak piękną polszczyzną włada p. Hellerówna dowiedzie takie zdanie z innego jej przekładu. „Dozorca Francuz poszedł iść jeść" (!!), w oryginale: il est parti déjeuner.

I tutaj spotykamy się z wyczynami p. Goldberg-Krzywickiej, która w przekładzie G. Sand „Ona i on", używa np. takiego zwrotu z jej mowy potocznej: „rznięto mnie i wynoszono pod obłoki"...

Wysoki poziom w przekładach osiąga Boy-Żeleński, ale i u niego dostrzega autorka pewne omyłki oraz zabarwianie przekładu swoistemi właściwościami psychicznemi. Boy lubi więc wyrażenia dosadne: np. Balzac pisze: „Qu'il se taise" (niech zamilknie), Boy tłumaczy: „niech stuli pysk"... Balzac w tłumaczeniu Boya staje się bardziej „intelektualny", ściślejszy, mniej romantyczny.

W końcu słuszną i subtelną dodaje autorka uwagę: Nie mamy niestety drugiego tłumacza tej miary co Boy — gdyby się taki talent znalazł, może ukazałby nam nowe oblicze Balzaca, nowe oblicze klasycznej literatury francuskiej, której „mózg i płeć" poznaliśmy dzięki Boyowi...

Trudno istotnie grzeczniej powiedzieć o jednostronności upodobań tłumacza.

Sporo ciekawego materjału, świadczącego też o niskim poziomie przekładów, znajdziemy w artykule dr. Mieczysława Brahmera o literaturze włoskiej, bardzo u nas w ub. roku ubogo reprezentowanej. Autor ocenia m. in. przekłady dwóch utworów Papiniego: „Żywy Dante" i „Skończony człowiek", dokonanych przez Edwarda Boyé. Niestety i tu nie widać dbałości o wierne oddanie intencyj autora, ani też sumienności i troskliwej oceny wagi poszczególnych słów. Zdarzają się też zabawne nieporozumienia, wynikłe ze złego pojęcia oryginału. Np. Papini mówi o mamkach ustrojonych we wstążki, tłumacz zaś o „gębach stojących w ogniu". Papini mówi: „Byłem tym, kogo panie w kapeluszach nazywają nieznośnem dzieckiem, a kobiety z ludu ropuchą"... A p. Boyé tak to tłumaczy: „Byłem tym, kogo panowie w melonikach (!!) nazywają antypatycznem dzieckiem, a damy starannie uczesane (!!) —ropuchą"...

Lecz najzabawniejszą próbką niedbałości jest takie zdanie tłumacza, odnoszące się do dantologów, co to „umieją policzyć p i ó r a na ogonie lwa"... zamiast oczywiście: włosy.

Z tych kilku przytoczonych przykładów widać jak niesłychanie potrzebny i pożyteczny jest Rocznik Literacki i jaką poważną rolę może odegrać w tępieniu oszustw i blagi w naszem życiu literackiem. Niepotrzebnie przeto redakcja Rocznika uszczupliła w obecnym tomie tak niezmiernie ważny dział przekładów. Wydaje się, że dział ten powinien właśnie uzyskać conajmniej dwukrotnie większą ilość miejsca, chociażby kosztem całkowitego zredykowania zbyt udżego artykułu np. o książkach dla dzieci, którymi powinny się zająć tak liczne czasopisma pedagogiczne.

Podnieść w końcu należy wprowadzenie w ostatnim Roczniku omówienia tłumaczeń z literatury greckiej i łacińskiej (dokonane ze znawstwem przez dr. J. Birkenmajera), czego przedtem nie było. *(Art. Leg.).*

ZE ŚWIATA KULTURY

ZJAZDY NAUKOWE

Międzynarodowy kongres architektów. — W dn. od 22 do 28 września odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres architektów, organizowany przez włoski narodowy Syndykat architektów.

Zjazd Tow. Internistów Polskich. — Około 20-go września b. r. odbędzie się w Łucku zjazd Tow. Internistów Polskich. Przedmiot obrad stanowić będą referaty główne na tematy: 1) Marskość wątroby i 2) Ropne sprawy płucne.

Kongres w sprawie transfuzji krwi. — Jak już donosiliśmy w dn. od 26 do 29 września b. r. odbędzie się w Rzymie I międzynarodowy kongres w sprawie transfuzji krwi. W Polsce zawiązał się Komitet Organizacyjny w składzie następującym: Prof. Dr. L. Hirszfeld, Dr. J. Kołodziejski, Doc. Dr. Rutkowski i Pułkownik Dr. Sokołowski. Zgłoszenia na Zjazd, wzgl. tytuły odczytów należy nadsyłać do prof. L. Hirszfelda w Państwowym Zakładzie Higjeny w Warszawie (Chocimska 24) wzgl. do jednego z członków Komitetu Organizacyjnego. Władze włoskie przyznały już 50 proc. zniżkę za przejazd włoskiemi kolejami państwowemi od granicy Państwa do Rzymu z możliwością rozszerzenia do Neapolu. Termin, w którym mają podane tytuły referatów — 15 sierpnia b. r.

Z Międzynarodowego Tow. Astronomicznego. Kongres Międzynarodowego Tow. Astronomicznego wybrał ponownie prezesem Towarzystwa na okres dalszych 2-ch lat prof. Dr. H. Ludendorfa z Poczdamu. Następny kongres odbędzie się za dwa lata we Wrocławiu.

Kongres prawa karnego. — Od 18 do 24 sierpnia r. b. odbędzie się w Berlinie XI międzynarodowy kongres prawa karnego. Na kongres udaje się delegacja prawników polskich, w skład której wchodzą m. in. sędzia Jerzy Śliwowski, adw. Helena Wiewiórska, adw. Stanisław Szurlej i adw. Stefan Glaser. Prawnicy polscy zgłosili na kongres 4 referaty.

MEDYCYNA

Z Państwowej Szkoły Higjeny. — Kurs dla lekarzy z zakresu Eugeniki ze specjalnem uwzględnieniem dziedziczności i poradnictwa przedślubnego, zorganizowany przez Państwową Szkołę Higjeny i Radę Naukową Polskiego Tow. Eugenicznego, rozpoczyna sie w Państwowej Szkole Higjeny dn. 30 września i trwać będzie do dn. 19 października 1935 r. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat kursu: Sekretarjat Państwowej Szkoły Higjeny, Warszawa, ul. Chocimska 24.

OCHRONA ZABYTKÓW

Restaurowanie katedry kolońskiej. — Podjęto obecnie roboty konserwatorskie w najstarszej zachodniej części sławnej katedry kolońskiej, najwyższego kościoła Europy. Cała zachodnia strona katedry jest pajęczyną rusztowań. Prace restauracyjne potrwają aż do października. Koszta wyniosą pół miljona marek.

Cenzus rasowy

W niepodległem, a później autonomicznem, pod protektoratem rzymskim, państwie żydowskiem, podobnie jak w Rzymie i Grecji, znana była instytucja obsadzania niektórych urzędów publicznych w drodze wyborów. Władze najwyższe, arcykapłani, królowie, prorocy, nie pochodziły oczywiście z wyborów, natomiast głosowanie powszechne rozstrzygało o nadaniu godności sędziowskich, otoczonych w społeczeństwie żydowskiem szczególnym szacunkiem. Duże znaczenie sędziów wynikało między innemi z ustroju sądów, według którego wszystkie wyroki były ostatczne i podlegały natychmiastowemu wykonaniu. Skazany mógł się wprawdzie odwołać do sądu wyższej instancji, ale jedynie w drodze kasacji, nie zaś skargi apelacyjnej. Wykonany w tym czasie wyrok nie zawsze umożliwiał przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy.

Wybory sędziów żydowskich odbywały się według prawideł specjalnej ordynacji: wyborczej. Przeprowadzano przede - wszystkiem staranną selekcję kandydatów. Nie każdy mógł został sędzią.

Związane bardzo ściśle z przepisami zakonu żydostwo, musiało zwrócić uwagę na to, by kandydaci, cieszący się zaufaniem większości, nie stali się niebezpieczni dla rządzącej elity kontynuatorów dzieła Mojżesza. Utrzymanie rządów w społeczeństwie z pokolenia na pokolenie, możliwe było tylko za cenę niedopuszczenia do najmniejszego wyłomu w regimie.

Wprowadzono więc specjalne kolegja wyborcze, złożone z dotychczasowych sędziów, którzy w swoim czasie przeszli już wszelkie próby prawomyślności. Kandydat musiał posiadać poczwórny cenzus: 1) być gorliwym wyznawcą zakonu, 2) mieć 18 lat skończonych, 3) być synem rodziców żydów (cenzus rasowy!) i 4) rozumieć język ludności, wśród której miał wykonywać funkcje sędziowskie. Nadto oczywiście musiał być obznajmiony z przepisami prawa. Takiemu kandydatowi kolegjum wyborcze udzielało zezwolenia na postawienie swej kandydatury, co nazywało się udzielaniem „smichy". Prócz aprobaty kolegjum, każda „smicha" musiała być zatwierdzona przez prezesa sądu, w którym zasiadać miał w przyszłości kandydat. Uzyskanie „smichy" uprawniało do używania tytułu „rabi".

Podczas wyborów głosować było wolno tylko na kandydatów, posiad jących „smichę".

Początkowo spełniano funkcje sędziowskie bezinteresownie, z czasem jednak weszło w zwyczaj wynagradzanie sędziów przez państwo. W zasadzie sędziemu było wolno trudnić się jakąkolwiek pracę zarobkową, byle nie hańbiącą i nie poniżającą godności sędziego. Byli więc wśród sędziów szewcy, krawcy, nawet tragarze, w ówczesnem społeczeństwie żydowskiem nie istniały bowiem pod tym względem przesądy klasowo - społeczne i wymienione zajęcia w niczem godności sędziego nie uwłaczały.

Ordynacja wyborcza nie zamykała więc dostępu do urzędów sędziowskich nikomu, kto posiadł znajomość prawa, pod warunkiem jednak prawomyślności zakonu Mojżesza i stuprocentowego żydowskiego pochodzenia.

Książka Jędrzeja GIERTYCHA

p. t.

ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM

(PRUSY WSCHODNIE)

Cena 6.50 zł.

Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

MUZYKA

Międzynarodowy Festival muzyczny. — Tegoroczny Międzynarodowy Festival muzyczny odbędzie się w Pradze od 2 — 6 września.

ARCHEOLOGJA

Osada z przed 2500 lat. — Prace wykopaliskowe na półwyspie jeziora Biskupińskiego w powiecie żnińskim, gdzie została odkryta osada bagienna z przed 2500 lat, postępują żywo naprzód. W tym roku odsłonięto 5 nowych ulic i około 15 chat, budowanych przez ludność kultury łużyckiej, najprawdopodobniej prasłowiańską. Wykopaliska w Biskupinie, wzbudzają powszechny podziw, wykazują namacalnie, że kultura ta stała na znacznie wyższym poziomie, niż dotąd ogólnie przypuszczano. Świadczy o tem znakomitą robota ciesielska oraz piękna ceramika i inne znaleziska, wystawione w gablotkach na terenie wykopalisk. Wobec tego, że po ukończeniu prac odsłonięte chaty i ulice zostaną zasypane ziemią, pożądane jest, aby jaknajliczniej wycieczki z całego kraju zwiedziły w najbliższym czasie tę jedyną dotąd odkrytą osadę, dojącą dokładne pojęcie o ówczesnem budownictwie i rozplanowaniu osiedla. Dojazd do Gąsowy autobusem z Bydgoszczy, Żnina lub Gniezna.

ZEWSZĄD...

NOWY USTRÓJ ADWOKATURY NA WĘGRZECH

Węgierski minister sprawiedliwości, dr. Lazar, opracował projekt nowego statutu dla adwokatury. Projekt przewiduje utworzenie Izby krajowej adwokackiej. W razie nadmiaru adwokatów przysługuje ministrowi prawo zamknięcia dostępu do adwokatury nowym kandydatom, o ile odnośna Izba wystąpi z takim wnioskiem. Członkami Izby adwokackiej nie mogą być adwokatki. Każdy członek Izby musi złożyć 2.000 pengö kaucji, oraz zaświadczenie o posiadaniu dwupokojowego conajmniej mieszkania w charakterze głównego lokatora.

PAŁAC „TROCADERO" ULEGNIE PRZEBUDOWANIU

Kto tylko zna, choć powierzchownie, stolicę Francji, ten zna również i pałac „Trocadero", stojący na placu wystawy paryskiej w r. 1878, a więc od blisko 60 lat. Powszechnych wystaw było dotąd w Paryżu tylko trzy: pierwsza w r. 1878, druga w 11 lat później, czyli w r. 1889 (pewnie najświetniejsza z dotychczasowych i trzecia w r. 1900. Wojna i wszelkie okoliczności z tem związane, stawiały, przez lat kilkadziesiąt, rozmaite przeszkody zamierzonym (jak np. w r. 1911), wystawom Dopiero za dwa lata, a więc w r. 1937, ma się urzeczywistnić czwarta, powszechna, międzynarodowa wystawa paryska Po długich sporach w łonie rządu i magistratu paryskiego, postanowiono, że nowa wystawa znajdzie się również na tradycyjnym placu, na którym wszystkie dotychczasowe wystawy się odbywały. Wieża Eiffla, jak w r. 1889, dominować będzie na szerokim placu ,znacznie powiększonym na cel obecnej wystawy. Ale najstarszy zabytek paryskich wystaw, mianowicie pałac Trocadero, ma być w tym celu gruntownie zmieniony. Nawiasem mówiąc, nazwa pochodzi od nazwy fortu, znajdującego się w zatoce Cadix'u, który swego czasu wojska francuskie zdobyły szturmem. Obecnie aeropag znawców architektoniki zawyrokował, że pałac Trocadero jest brzydki, że się zestarzał i że należy go albo znieść całkowicie, albo przebudować. Zdanie ostatnie przemogło. Obydwie wieże Trocadera będą zniesione. Pozostaną na bokach dwa wielkie pawilony, gdzie się mieścić będą stałe wystawy. W środku wzniesiony będzie wielki taras, z widokiem na cały plac wystawy, z miejscem na duży teatr i na różne inne pawilony. Jak twierdzi główny architekt, prace naokoło tej restauracji mają się rozpocząć natychmiast, aby wszystko było ukończone na wiosnę 1937 roku.

Wśród licznych projektów, dotyczących przyszłej wystawy, nie brakło i tego, by znieść wieżę Eiffla, a na to miejsce wystawić drugą, dwa razy większą. Projekt upadł. Jednakże, nietylko Paryż, ale cały świat cywilizowany oczekuje urzeczywistnienia wystawy 1937 roku.

WZMOCNIENIE ANGIELSKIEJ ARTYLERJI PRZCIWLOTNICZEJ

W związku z ostatniemi manewrami floty brytyjskiej pod Portsmouth, podają z kół wojskowych, że ćwiczenia obronne przeciwko samolotom wykazały niedostateczność morskiej artylerji przeciwlotniczej. Angielskie okręty wojenne zaopatrzone mają być wobec tego w nowe typy armat przeciwlotniczych kalibru 4 i 4,7 cali. Większe statik wojenne typu „Queen Elisabeth" uzbrojone będą w 4 lub 8 armat przeciwlotniczych, dalekonośnych oraz 1 lub 2 armat na mniejszą odległość i kilka ciężkich karabinów maszynowych, dostosowanych specjalnie do walki przeciwlotniczej. Nowe okręty wojenne typu Nelson otrzymać mają 16 armat przeciwlotniczych i 2 ciężkich karabinów maszynowych. Nawe baterje armat przeciwlotniczych będą mogły strzelać salwami, wyrzucając do 100 pocisków na minutę o wysokiej sile eksplozyjnej.

NEOPOGAŃSTWO NA WĘGRZECH

Sporo Węgrów, naśladując hitlerowców, zajmuje się zaprowadzeniem religji, nazywanej „turanizmem". Prastarzy Madziarowie mieli być jego wyznawcami. Skutkiem tego kilkuset Węgrów przystąpiło do tego wyznania, twierdząc, że jest ono jedynie prawdziwe. Pomiędzy adeptami tego nibyto wznowionego wyznania, znajdują się prawnicy, lekarze, urzędnicy państwowi, a nawet kilku robotników. Neoturańczycy czczą przedewszystkiem wołu i krowę, twierdzą, że bóstwo turańskie ujawnia się najdokładniej w tem właśnie zwierzęciu. Mowa jest przytem o tradycj', o wznowieniu dawnych a jednak prawdziwych wierzeń itp. Równocześnie neoturańczycy zajęci są przedewszystkiem napaściami na chrześcijaństwo, na Rzym, papieża i na wszystkie obrządki chrześcijskie, jako na niebezpieczny modernizm, uwłaczający dawnym a jedynie prawdziwym wyznaniom Neoturańczycy zwrócili się do rządu węgierskiego z żądaniem upaństwowienia neoturanizmu. Wszystko to ma źródło w naśladownictwie.

WALKA Z KALECTWEM

W miejscowości Hochenlychen, niedaleko Berlina, znajduje się pewna instytucja, która zasługuje na szczególną uwagę. Są to Zakłady lecznicze Czerwonego Krzyża, przeznaczone dla ofiar wypadków przy pracy.

Normalnie człowiek który zostanie okaleczony przez maszynę — jeśli przeżyje wypadek, otrzymuje skromną rentę i przestaje być człowiekiem produktywnym, wartościowym dla społeczeństwa Jest ciężarem dla wszystkich i sam od czuwa przykro swe kalectwo.

Otóż w Zakładach leczniczych Czerwonego Krzyża w Hohenlychen podjęto ciekawą próbę przywrócenia ofiarom wypadków przy pracy zdolności do pracy. Oczywiście, nie dla wyzyskiwania ich, gdyż należną rentę otrzymują w dalszym ciągu, lecz w celu przywrócenia społeczeństwu wartościowego pracownika i poprawy losu tych ludzi.

Robotnik, który uległ wypadkowi przy pracy, podlega najpierw leczeniu. W leczeniu tem zgóry uwzględnia się moment przyszłej pracy, tak, że sposób wykonania operacji i obrania protezy przystosowany jest do tego zasadniczego celu. Następnie człowiek taki przechodzi wyszkolenie fizyczne. Drogą odpowiednich ćwiczeń, pod kierunkiem fachowców, starają się wyrobić w nim wszystkie narządy zastępcze, przysposobić go fizycznie i psychicznie do pracy. Uzyskuje się tu tak wspaniałe wyniki, że np. człowiek jednoręki, po odpowiedniem przeszkoleniu, zwycięża w boksie dwurękiego. Uzyskana sprawność daje mu poczucie pełnowartościowości — traci on „kompleks kaleki". Wkońcu przechodzi przeszkolenie fachowe. W zakładach w Hochenlychen uczą inwalidę pracować w dawnym, lub — jeśli to niemożliwe — w innym zawodzie, pomimo braku ręki lub nogi. Przeszkolenie to odbywa się pod kierunkiem odpowiednich inżynierów, którzy sporządzili dla tych ludzi specjalne, bardzo pomysłowe narzędzia. Wreszcie człowiekowi takiemu jeszcze wynajdują zajęcie.

Próba ta jest ze wszech miar godna uwagi i warto, zdaje się, aby i nasz Czerwony Krzyż zainteresował się tym eksperymentem i zainicjował podobną akcję w Polsce, gdzie posiadamy przeszło 100 tysięcy inwalidów i ofiar wypadków przy pracy.

Polskie T-wo Ortopedyczne i Traumatologiczne od dłuższego czasu czyni zabiegi w celu usprawnienia leczenia kalectwa w wyżej przytoczonym kierunku — niestety na razie bezskutecznie.

OBYCZAJ ŻNIWIARSKI NA KASZUBACH

Obecnie w okresie żniw na Kaszubach, jak w większości Polski istnieją niektóre zwyczaje, dające pogląd na obyczaje ludu kaszubskiego. W powiecie morskim ostatni snop związany na polu nazywają bęksem, nazwa ta przyjęta jest również w pow. kartuskim. Kto ostatni snop zwiąże, ten również staje się bęksem i przez dłuższy czas bywa przez żniwiarzy wyśmiewany. Uroczystości żniwne na Kaszubach zwą się ożniwiny. Zwykle żniwiarki i żniwiarze niosą wieniec upleciony ze zboża i ozdobiony kwiatami. Niesie się go na widłach lub grabiach. Pod Kościerzyną żniwiarze nie zostawiają ani źdźbła w polu, ale z reszty wiążą tak zwaną krutkę. Jest to dość długa pleciona słoma, przy której u dołu zwisają kłosy. Nadchodzących z krutką zwykle mieszkańcy całej wsi oblewają wodą. Ożniwiny zwane ogólne w Polsce dożynkami kończą się tańcami. W niektórych okolicach powiatu morskiego istnieje obyczaj strojenia baby i dziada, sporządzanych ze snopków. Dziada nieść musi kobieta, babę — mężczyzna.

WDZIĘCZNOŚĆ

— Wczoraj po koncercie wszyscy obstąpili dziadka śpiewaczki i winszowali mu.

— Z jakiej racji dziadka?

— A bo jest głuchy.

(Le Rire).

POTWIERDZENIE

Ono: — Ależ ty robisz wszystko naodwrót!

On: — Masz rację, droga, najpierw się z tobą ożeniłem, a potem cię poznałem.

Rozwój Obozu Narodowego na Śląsku

(Od własnego korespondenta)

Katowice, w lipcu.

Kiedy Stronnictwo Narodowe rozpoczęło na Śląsku działalność, wtedy znane czynniki powołały do życia organizacje pseudo - narodowe ,które miały stanowić przeciwwagę. Akcja jednak „wiśniowych koszul" skończyła się z tą samą szybkością, z jaką się zaczęła. Nagle i gwałtownie sanacja, zawiedziona w nadziejach swoich co do roli dywersyjnej „Błyskawicy" w stosunku do Obozu Narodowego zadekretowała rozwiązanie tej organizacji.

Wiśniowe koszule zniknęły, jasne jeszcze się nie ukazały, ale niebawem już miały się ukazać. Bez krzyku, cicho, spokojnie i metodycznie gazetka narodowców - inteligentów wyrabiała sobie pomocników, rekrutujących się, jak wszędzie w Polsce, ze wszystkich sfer miejscowej ludności. Organizacja Stronnictwa Narodowego rosła stopniowo, ale ciągle i bez przerwy.

Kandydatom, zgłaszającym się do Stronnictwa, nie obiecywano zgoła nic, żądano natomiast karności i ofiar. Można powiedzieć, że Stronnictwo Narodowe jest wielką szkołą cnót obywatelskich, gdzie dobór ludzi odbywa się z niezwykłą starannością, podwajaną w miarę rozrostu i napływu nowych członków.

Najchlubniejszą dotychczasową kartą dziejów Stronnictwa Narodowego na Śląsku jest to, że nikt inny tak jak narodowcy nie przyczynili się do popsucia szyków niemieckich i to w powiatach granicznych, najbardziej przez robotę obcą zagrożonych. Tę robotę należało wykonać, wbrew i przeciw Niemcom, przy ciągłych przeszkodach także ze strony innych czynników, którym nie w smak oczywiście były poczynania tej najbardziej czynnej, świadomej i zwartej części opozycji polskiej.

Narodowcy powoli, stopniowo ale konsekwentnie zdobywali sobie posłuch w szerokich warstwach ludu śląskiego. Jeśli chcemy szukać przyczyn tego zjawiska, to poza sytuacją ogólną, sprzyjającą rozwojowi ruchu narodowego, sukces dotychczasowy należy niewątpliwie zapisać na karb metod organizacyjnych, stosowanych poprzez wszystkie szczeble hierarchji Stronnictwa Nar. Zwolenników niezdobywano obietnicami demagogicznemi, ale pracą systematyczną, a przedewszystkiem śląski lud piastowski pociąga wielka idea narodowa. Idea narodowa lud śląski porywa i rozpala jego serca.

Dlatego też nie było niespodzianką dla tych, co znali pracę Stronnictwa Narodowego i jej przywódców na Śląsku, że uroczystość, którą obchodzono w Katowicach 14 lipca r. b. (opisana w „W Dz. Nar."), wypadła tak, jak wypadła. Zdziwieni mogli być tylko ci, co przypuszczali,, że niema na Śląsku serc i uczuć polskich i ci co myśleli, że „posada i forsa to grunt".

Tak jak dziś rzeczy stoją na Śląsku, można powiedzieć, że psychologicznie droga do pełnego powodzenia narodowców jest utorowana, uprzedzenia do roboty narodowców w wielkiej mierze usunięte bo ludność widzi na przykładzie, że nie prowadzi się tu akcji werbunkowej typu sanacyjnego, że nie chodzi tu o zrobienie szumu lub wyłapanie paru mandatów poselskich, lecz o robotę zakrojoną na szeroką skalę, robotę czystą i na daleką obliczoną metę.

Dochodzi do tego jeszcze robota, skierowana przeciw zażydzeniu tej pięknej dzielnicy piastowskiej, polegająca na uświadomieniu niebezpieczeństwa, jakie płynie na Śląsk wraz z falą rodzinnego i obcego żydostwa, szukającego w tej części Polski ujścia dla swej przedsiębiorczości zaborczej. Fala żydowskiego zalewu na Śląsku jest istotnie bardzo a bardzo groźna, tem groźniejsza, że Żydzi tutejsi są stosunkowo o wiele zamożniejsi od Żydów w innych częściach Rzplitej i tworzą tem samem bazę do dalszej ekspansji żydowskiej. Wystarczy przejść się w godzinach południowych ulicą Dworcową w Katowicach, aby w całej pełni uzmysłowić sobie to rosnące niebezpieczeństwo. Bliskość Sosnowca i wspaniałe, jak na Polskę środki komunikacyjne z Zagłębiem Dąbrowskim, jeszcze bardziej przyśpieszają tempo przenikania Żydów na Śląsk.

To też Stronnictwo Narodowe wszczęło energiczną akcję propagandowo - uświadamiającą wśród miejscowego społeczeństwa, cieszącą się niebywałem powodzeniem wśród ludności, a zwiększającą tylko ogólne zaufanie do Obozu Narodowego. To zaufanie rośnie w miarę tego, jak inne ugrupowania, toczone niemocą, bez wiary w siebie i bez przywódców kostnieją w bezczynie, ulegając zębowi czasu i zmienionym warunkom, w jakie życie je postawiło.

Nowe, bujne, pełne hartu i ufne w zwycięstwo śląskie pokolenie narodowców zajmie posterunki ojców swoich i na nich wytrwa. Śląsk stał się już ważkim odcinkiem frontu narodowego. (A).

W przemyskim kociołku wyborczym

Walka o mandat B. B. — Upadek dr. Zahajkiewicza — Pod sztandarem narodowym

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w lipcu.

Powiaty przemyski, jarosławski i jaworowski, mają dać jeden mandat sanacji, drugi „ukraińcom". Nastroje opozycyjne wzrastają z dnia na dzień, więc dla uniknięcia niespodzianki w formie wybrania dwu ruskich posłów, postanowiono na liście umieścić jednego tylko Rusina z „Undo" na konferencji, która odbyła się we Lwowie 20 b m. i ustaliła kandydatury, dla wszystkich niemal okręgów z wyjątkiem Przemyśla. Doszło tu bowiem do niezwykłej sensacji. Najpoważniejszy z „ukraińskich" parlamentarzystów, dr Zahajkiewicz, b. wicemarszałek Sejmu, ten sam, który właściwie zadecydował że „Undo" do wyborów poszło, napotkał w Przemyślu na niezwykle silną opozycję. Oddano więc sprawę tut. mandatu do rozstrzygnięcia lokalnej instancji partyjnej i dr. Zahajkiewicz padł na rzecz mało znanego adwokata Chrobaka, typowej „wielkości powiatowej". Dr. Zahajkiewicz próbuje jeszcze walczyć, spina się ku senatowi, ale szanse ma minimalne. Do usunięcia starego parlamentarzysty przyczyniły się żywioły młodsze, które z jednej strony zarzucają mu ugodowość, a z drugiej, zbytnią dbałość o interesy osobiste, co nawet przed rokiem znalazło wyraz w gwałtownych polemikach prasowych.

Nie inaczej ma się ta historja w BB. Tutaj wszystko na szalę rzucił p. Burda. Niezwykle w Przemyślu nielubiany i powszechnie uważany za odbicie Sanojcy, co dnia rankiem rusza we własnem aucie w powiat i zbiera podpisy i pieczęcie pod memorjały „ludu", który „żywiołowo" pragnie tego dawno ułaskawionego „trybuna" mieć posłem. Będą jednak z tego figi. Burda, choćby nawet na liście umieszczony, może conajwyżej myśleć o czwartem miejscu Inni kandydaci to prezes BB. Dobrzański, to odwieczny kandydat Romaszewski, a wkońcu nieco poważniej brani pod uwagę ziemianie: ks. Sapieha z Krasiczyna i Myszkowski ze Słubna. Zdaje się jednak, że wzburzone bałwany kandydackie uspokoi jakiś tuz zamiejscowy, którego nazwisko padnie dopiero w ostatniej chwili. Do największych wrogów BB. zaliczyć teraz trzeba senatora BB Garlińskiego, który gdzie może i ile może wykrzykuje na niesprawiedliwą ordynację. Znajduje się jednak dość często w kłopocie, kiedy go pytają dlaczego tego wszystkiego nie powiedział w Senacie

Stronnictwo Narodowe, jak w całym kraju propaguje hasło abstynencji wyborczej. Dotąd przewijało się ono przez łamy „Ziemi Przemyskiej", ostatnio rzucono je bezpośrednio w szersze masy. 24 b. m. odbyło się w „Sokole" niezwykle liczne zebranie, zwołane przez Str. Nar. Tłumnie zebrani mieszkańcy doszczętnie wypełnili salę, a wielu z nich musiało stać na korytarzu i schodach Po złożeniu hołdu pamięci bryg Mączyńskiego, przewodniczący radny Bilan, udzielił głosu b. posłowi Rymarowi, który w półtoragodzinnym referacie wykazał, dlaczego wolny obywatel, w zbliżających się wyborach nie może brać udziału. Mocne przemówienie wygłosił mgr. Bilan, poczem przyjęto rezolucje, w których zebrani oświadczają się za niewzięciem udziału w wyborach Nastrój na zebraniu był znakomity. Mówcom przerywano ciągłemi oklaskami, a nadto komisarz starostwa zagroził p. Bilanowi odebraniem głosu. Podobnie i radni narodowi, na zbliżającem się zebraniu rady miejskiej złożą odpowiednią deklarację. Wybory są w Przemyślu aktualne, ale tylko w tej części, która dotyczy niebrania w nich udziału. Inne „problemy" dla wolnych obywateli tu nie istnieją. **(W.)**

Z CAŁEGO KRAJU

GRODZISK WLKP.

Śmierć pod wozem mleczarskim. — Właściciel zakładu fryzjerskiego w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu p. Ignacy Kucharzewski z Grodziska, jadąc rowerem w stronę Poznania, zderzył się z jadącym z przeciwnej strony rowerzystą i wpadł pod koła nadjeżdżającego wozu mleczarskiego. Koła wozu przeszły przez brzuch i Kucharzewski poniósł śmierć na miejscu.

Po przewiezieniu do szpitala w Grodzisku lekarze skonstatowali śmierć. Winę za wypadek ponosi rowerzysta, który zbiegł.

Ś. p. Kucharzewski osierocił młodą żonę i kilkomiesięczną córeczkę.

ŁÓDŹ

Komisarz Głazek opracował budżet. Prasa łódzka donosi, iż komisarski prezydent płk. Głazek opracował już budżet miejski na r. 1935/36 i że w poniedziałek dn. 29 b. m. ma go przesłać do województwa dla zatwierdzenia. Ponoć p. Głazek przywrócił w budżecie pozycję na budowę domu ś. p. marsz. Piłsudskiego w wysokości 50.000 i subwencję dla Wolnej Wszechnicy w wysokości 100.000 zł. W Łodzi interesują się, czy też p. komisarz przywróci subwencje dla organizacyj żydowskich.

P. Głazek zamianuje delegatów do kolegjów. P. kom. Głazek zwrócił się do województwa z zapytaniem, kiedy nastąpi nominacja rady przybocznej. Odpowiedziano p. Głazkowi, iż rada przyboczna niedługo będzie przesądzona w ministerstwie spraw wewnętrznych. Do czasu powołania rady przybocznej p. komisarz Głazek ma prawo zastępowania rady miejskiej i podejmowania uchwał w jej zastępstwie. Z tegoby wynikało, iż p. komisarz zamianuje do kolegjów wyborczych trzech okręgów delegatów. W ten sposób p. Głazka mianował p. minister, p. Głazek zamianuje delegatów, a oni naznaczą kandydatów na posłów.

PILZNO

Wybory delegata. W dniu 26 b. m. odbyło się zebranie rady miejskiej, na którem dokonano wyboru delegata do kolegjum wyborczego. Został nim p. Wojnarski Michał. Radni narodowi nie brali udziału w zebraniu rady. Obecnych było 5 radnych.

RZESZÓW

Wojewoda lwowski bada nastroje wyborcze. Wielkie poruszenie w mieście wywołało pojawienie się wojewody lwowskiego w dniu 25 lipca b. r. Natychmiast obiegły miasto pogłoski, że p. wojewoda bada nastroje wyborcze w mieście i okręgu wyborczym, przyczem równocześnie poczęto wymieniać nowych kandydatów na posłów.

Przedmiotem rozmów w czasie konferencji z p. wojewodą była również sprawa wyborów do senatu. Albowiem dnia 25 lipca b. r. upływał ostatni dzień do zgłaszania się uprawnionych do głosowania do senatu. W dniu tym zamknięto rejestr zgłaszających się liczbą 351 osób. Jeżeli zważy się to, że Rzeszów liczy ponad 32.000 mieszkańców, ma sąd okręgowy i dużo urzędów państwowych i instytucyj samorządowych, to zgłoszonych wyborców do senatu jest bardzo mało. Stąd prawdopodobnie zapadła decyzja, iż termin do zgłaszania się uprawnionych do senatu przedłuża się do końca lipca 1935 r. Zainteresowanie się wyborami jest znikome, a miejscowe społeczeństwo obojętnie patrzy na akcję wyborczą.

Nieudałe samobójstwo Żyda. Szyja Idler z Błażowej usiłował popełnić samobójstwo, rzucając się pod pociąg jadący z Jasła do Rzeszowa, tuż przed stacją kolejową w Staroniwie ad Rzeszów. Szczęściem desperata było to, że tak szczęśliwie ułożył się na torze, iż poza lekkiemi obrażeniami wyszedł zupełnie zdrowo. Jako przyczynę usiłowanego samobójstwa podaje rozstrój nerwowy.

Z KRAKOWA

Teatr Miejski im. J. Słowackiego: „Chory z urojenia".

Kina polskie:

Apollo: „Rumba".

Promień: „Prywatne życie Henryka VIII" i „42 ulica".

Słonko: „Kocha, lubi szanuje" i „Bohaterski czyn".

Sztuka: „Pojedynek kobiet".

Świt: „Cesarzowa i ja" i „Morderstwo w Trydidat".

Uciecha: „Pani i szofer".

Gościnny występ Stefana Jaracza z zespołem warszawskiego „Teatru Aktora" w „Chorym z urojenia". Dziś znakomity gość Stefan Jaracz ukaże się w roli tytułowej w arcyzabawnej komedji Moliera „Chory z urojenia". Wielkiemu artyście sekunduje zgrany zespół „Teatru Aktora" ze Stanisławą Porzanowską, Haliną Kamińską, Hanką Jaraczówną, Jerzym Chodeckim, Stanisławem Daniłowiczem, Juljanem Łuszczewskim na czele.

Z uniwersytetu. Na wydziale prawa U. J. ogłoszono już terminy egzaminów powakacyjnych dla trzeciego roku. Odbędą się one od 20 września do 5 października b. r. Dopuszczonych do egzaminu zostało 323 studentów w tem 107 Żydów (daje to 33 proc. przystępujących do egzaminu).

Wydział prawa i administracji U. J. ogłosił wykaz nagród przyznanych za prace seminaryjne w ub. roku akademickim. Na 29 nagród 10 przyznano Żydom.

Co to za szpital? Krakowski „Głos Narodu" drukuje list jednego ze swych czytelników o rozpanoszeniu się żydostwa w Krakowie. W liście tym ów czytelnik podaje wiadomość, że dostawę na roboty stolarskie na kilkadziesiąt tysięcy złotych dla jednego z nowobudujących się szpitali otrzymał Żyd i, że dostawca ten m. in. ma wykonać ołtarz w kaplicy. Szkoda, że w liście tym nie podano co to za szpital, i kto przydzielał tę dostawę Żydowi. Tego rodzaju skandaliczne fakty powinny być podawane do wiadomości publicznej z wymienieniem instytucyj i osób niemi kierujących.

Amerykański dziennikarz w Krakowie. W Krakowie bawił amerykański dziennikarz, redaktor pisma „Cleveland Pres" p. Theodore Andrica, który interesował się w swoim czasie klęską zeszłorocznej powodzi w Małopolsce zach. i objeżdżał wówczas zalane tereny. P. Andrica udaje się obecnie na ponowny objazd wspomnianych terenów.

Żydzi przemytnikami sacharyny. Donosiliśmy o wykryciu na terenie Krakowa i Śląska bandy żydowskich przemytników sacharyny. Jak nam wiadomo aresztowano dotychczas Mojżesza Lubockiego z Krakowa, Mojżesza Hornunga z Oświęcimia pod zarzutem niedozwolonej sprzedaży sacharyny ludności wiejskiej, Lejbusia Kantora z Katowic i jego syna Henocha z Sosnowca, którzy zajmowali się dostarczaniem przemycanej sacharyny oraz Gronkiewicza i Dawida Beruchowicza, obu z Zagłębia Dąbrowskiego. Aresztowanie wymienionych żydowskich handlarzy wywołało w kołach żydowskich ogromne wrażenie i popłoch, tembardziej, że szczegóły śledztwa, które zatacza szerokie kręgi, trzymane są w tajemnicy. Obecnie prowadzi dochodzenia prokurator dr. Jarosiński z Krakowa.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Rozmaitości: Dziś o 20-tej „Awantura w raju".

Teatr Wielki: Dziś o 20-tej „Zwyciężyłem kryzys".

Repertuar kin:

Apollo: Władczyni Libanu i Navarana.
Atlantic: Katastrofa Czeluskina.
Casino: Żona z ogłoszenia i Kryjówka szczęścia.
Colosseum: nieczynne.
Chimera: nieczynne.
Grażyna: Wiosenna parada.
Kopernik: Serce Indjanki i Rumba.
Marysieńka: Jiskor.
Muza: Uwielbiana.
Palace: Księżna i chłopiec hotelowy.
Pan: Gdy miłość króluje.
Raj: Wesoła Zuzanna z Liljaną Hervey.
Stylowy: Uwodzicielka i rewja.

Sprostowanie kpt. Kwiatkowskiego. — W związku z notatką o zebraniu organizacyj sanacyjnych we Lwowie, wiceprezes Zw. Obrońców Lwowa, kpt. Stefan Kwiatkowski wyjaśnia, że nie wypowiedział słów o „konieczności porozumienia z Ukraińcami" oraz oświadcza, że wystąpienie jego miało sens wręcz przeciwny, gdyż — jako reprezentant Zw. obrońców Lwowa — stanął na stanowisku obrony polskości Lwowa i naszych kresów.

Wyjaśnienie kpt. Kwiatkowskiego opinja publiczna przyjmie z satysfakcją i żywem zadowoleniem do wiadomości.

Otwarcie ul. Tomickiego, która otrzymała na przestrzeni 290 m. nową nawierzchnię oraz chodniki kosztem ogólnym 42.000 zł. odbędzie się w poniedziałek. W ten sposób ul. Leona Sapiehy i Pełczyńska uzyskają dogodne połączenie. Dodać należy, że w ub. czwartek rozpoczęły się już roboty około przebudowy ul. Kaźmierzowskiej, które zostaną ukończone w pierwszych dniach listopada b. r. W związku z temi robotami zlikwidowano linję tramwajową nr. „5" oraz złączono linje nr. „9" i „11" w jedną, oznaczoną n-rem „9", która prowadzi od Gabrjelówki do pl. św. Zofji i spowrotem.

Głodówka robotników. Strajkujący robotnicy pralni chemicznych rozpoczęli w piątek o godz. 17-tej głodówkę która jest protestem przeciw niepodpisaniu przez pracodawców umowy zbiorowej przewidującej m. in. wyrównanie płac we wszystkich zakładach oraz nie przyjmowanie pracowników bez zgody związku zawodowego.

Wysokie opłaty rzeźniane przyczyniają się znakomicie do uprawiania tajnego uboju. Co pewien czas lotne komisje sanitarne konfiskują mięso, pochodzące z tajnego uboju. Ostatnio mięso takie zakwestjonowano u Włodzimierza Łuczkiewicza i jego brata Daniela oraz rzeźnika Fr. Kranza z ul. Hofmana 29. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że wymienieni uprawiali swój proceder od dłuższego czasu oraz, że często sprzedawali mięso zwierząt chorych lub zarażonych wągrem.

W kilka godzin po ujawnieniu wymienionej afery komisja wkroczyła do mieszkania rzeźnika St. Kurpiela na Kleparowie, w którem znalazła zabitą świnię, leżącą... na łóżku pod pierzyną.

Ponadto lotna komisja zakwestjonowała w magazynach „Centrosojuzu" 43 szynki wagi 200 kg., które pochodziły również z nielegalnego uboju.

Ostre strzelanie wojskowe na Zamarstynowie odbędzie się w dniach od 1 do 31 sierpnia b. r. z pewnemi przerwami, o których informuje osobne ogłoszenie. Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, będzie obsadzona posterunkami wojskowemi.

Małop. fabryka żarówek „Żareg" ma być według zapewnień jej kierownika lwowskiego wkrótce uruchomiona. Jak wiadomo, kartel żarówkowy, pragnąc dyktować na rynku polskim ceny żarówek, postanowił fabrykę lwowską, która wyrabia towar dobry i tani, zlikwidować. Dopiero zdecydowana postawa pracowników fabrycznych skłoniła centralę kartelu w Berlinie do zmiany stanowiska. Ostateczna decyzja, czy fabryka zostanie uruchomiona, zależy od walnego zebrania jej akcjonarjuszy, które odbędzie się w Warszawie, dn. 30 b. m.

Klub Narodowy we Lwowie

nie wziął udziału w wyborze delegatów

(Telefonem od własnego korespondenta).

LWÓW, w lipcu.

Zgodnie z decyzją naczelnych władz Stronnictwa Narodowego, Klub narodowy rady m. Lwowa nie wziął udziału w wyborze delegatów do zgromadzeń okręgowych na okręg wyborczy nr. 70 i 71, które mają ustalić kandydatów na posłów do Sejmu z tych obu okręgów m. Lwowa.

Równocześnie prezes radzieckiego Klubu Narodowego, dr. Jan Pieracki wysłał na ręce prezydenta miasta deklarację, wyjaśniającą odmówienie udziału w wyborach temi samemi powodami, jakie Obóz Narodowy wogóle na uzasadnienie swej abstynencji przedstawia.

Tragiczna katastrofa samochodowa pod Poznaniem

Wieczorem około godz. 7-mej w sobotę dn. 27 b. m. wydarzyła się wstrząsająca katastrofa samochodowa pod Poznaniem (13 klm. od Poznania), na szosie kórnicko - poznańskiej, w pobliżu wsi Jaryszek. Katastrofa miała miejsce w następujących warunkach:

W pobliżu Jaryszek jechało jakieś auto ciężarowe. Z drugiej strony w kierunku Kórnika, podążał po szynki do Ostrowa samochód ciężarowy rzeźnika p. Kazimierza Przybyły z Poznania, prowadzony przez szofera Leona Armknechta. Prawdopodobnie podczas mijania nieznany jeszcze samochód ciężarowy zawadził o wóz firmy Przybyła, którego szofer stracił panowanie nad kierownicą i auto skręciło w bok, wpadając na drzewo. Spowodu gwałtownego wstrząsu siedzący obok prowadzącego samochód szofera Armknechta, 35-letni szofer Władysław Kotus i pomocnik rzeźnicki 28-letni Marjan Szumiński z Poznania, (ul. Łąkowa 11-a) wypadli.

W tym czasie ścieżką obok szosy wracali od pracy robotnik Rybarczyk z Dziećmierowa ze swoim 16-letnim synem Władysławem. Skręcające gwałtownie auto wpadło wprost na Władysława Rybarczyka i przygniotło go prawdopodobnie z całym impetem do drzewa, które złamało się przy ziemi i wpadło jeszcze na następne drzewo, obalając je również. Następnie auto runęło do rowu, tworząc niekształtną kupę, a nieszczęśliwy kierowca, Armknecht z Poznania padł zmasakrowany na przydróżek. Prawdopodobnie przygniotły go odłamki strzaskanego samochodu, a ponadto podczas zderzenia uległ tak silnym obrażeniom, że skonał na miejscu.

W kilka chwil po wypadku wyzionął też ducha syn Rybarczyka 16-letni Władysław, najechany przez auto przy pierwszem drzewie. Zbolały ojciec musiał patrzeć bezsilnie na tragiczny zgon syna.

Szofer Władysław Kotus i pomocnik rzeźnicki Marjan Szumiński, wskutek wypadnięcia z auta, ulegli silnemu wstrząsowi i lżejszym okaleczeniom. Obrażenia wewnętrzne, których narazie dokładnie nie można było zbadać, są prawdopodobnie poważniejsze. Obu poranionych przewiozło pogotowie lekarskie do Szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu.

Zwłoki ofiar katastrofy zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowych.

Na miejscu katastrofy zjawiła się policja kórnicka i przeprowadziła niezbędne zabezpieczenia zwłok aż do przebycia władz sądowych.

Tragicznie zmarły szofer ś. p. Leon Armknecht osierocił żonę i nieletnie dziecko.

Imigracja Żydów do Palestyny

W angielskiej Izbie Gmin przeprowadzono świeżo dyskusję t. zw. palestyńską. Opinję polską zainteresuje przedewszystkiem zagadnienie imigracji do Palestyny, któremu w dyskusji wymienionej poświęcono najwięcej uwagi.

„W chwili obecnej — mówił poseł James Rothschild — istnieją w Palestynie możliwości większej imigracji. Istnieje brak rąk roboczych, który powoduje niewspółmierny wzrost kosztów pracy i życia. Okoliczność ta przyczyniła się także do imigracji Arabów z krajów sąsiadujących z Palestyną. Polityka taka jest niesłuszna. Najbardziej trapujący jest, być może, przykład Transjordanji. Mówca pragnie wiedzieć, jakie były losy petycji, która w tej kwestji przedstawiona została Lidze Narodów.

Czytamy obecnie kontynuuje Rothschild — o nowej fali prześladowań Żydów w Niemczech.

Apeluję zarówno do ministra kolonij jak i do Wysokiego Komisarza, aby nie traktowali tak surowo tych ludzi, ani tak łagodnie imigrantów z Syrji, Arabji i Egiptu".

Drugi mówca — płk. Wedgwood, skarżył się, że poza kontyngentem — wpuszcza się do Palestyny jedynie tych, co wylegitymować się mogą posiadaniem 1.000 funtów, a o ile posiadają kwalifikacje rzemieślnicze — 250 f. Mówca zwraca uwagę, że z uwagi na obowiązujące w tym względzie przepisy niemieckie — sumy te— jeśli chodzi o imigrantów Żydów z Niemiec — wpływać mogą do Palestyny w postaci towarów. Jest to więc korzystne dla Niemiec, lecz nie odbija się dobrze na rozwoju produkcji palestyńskiej. P. Wedgwood postawił tezę, która reprezentuje w całej pełni interesy żydowskie:

„Głoszę zasadę nieograniczonej imigracji do Palestyny, do każdej kolonji angielskiej i do samej Anglji. Należy umożliwić nieszczęśliwym krewnym mieszkańców Palestyny imigrację do tego kraju".

Teza ta nie została podtrzymana przez ministra kolonji Malcolm Mac Donalda. Anglicy, sprawujący mandat nad Palestyną, muszą się liczyć z istnieniem Arabów na tym terenie i ze światem mahometańskim wogóle, który żywo śledzi rozwój stosunków w Palestynie, szybkie zwiększanie się ludności żydowskiej w tym kraju i stopniowe spychanie Arabów na drugi plan.

Na miejsce zasady nieograniczonej imigracji Żydów do Palestyny — minister kolonji wysunął inną: imigracji w takich rozmiarach, jakie odpowiadają pojemności gospodarczej kraju. Sądzi on, że cyfry napływu Żydów są dość znaczne.

„W 1933 roku do tego małego kraju imigrowało 30,377 Żydów, w 1934 liczba ich wynosiła 42,352, zaś w pierwszej połowie 1935 ad 28,121. Mogą być różnice zdań — wywodzi Mac Donald — co do określenia taktycznej zdolności gospodarczej Palestyny w zakresie pochłaniania nowych imigrantów. Sądzę jednak, że cyfry, które przytoczyłem, świadczą raczej wymownie o tem, że w zasadzie Wysoki Komisarz hołduje tezie, że należy umożliwić imigrację do Palestyny tylu Żydom, ilu kraj ten zdolny jest pomieścić".

I dla Polski nie jest obojętnem, jaką pojemność dla imigracji żydowskiej przedstawia Palestyna. Żydzi uważają, że przy rozwoju intensywnym stosunków gospodarczych tego kraju może on zmieścić jeszcze miljony imigrantów. O ściślejszych cyfrach mówić tu trudno. W każdym razie Palestyna mogłaby pochłonąć znacznie więcej Żydów, niż dzisiaj, gdyby pozwalały na to interesy angielskie i polityka Wysokiego Komisarza.

Polska dostarcza wcale poważnego procentu imigrantów do Palestyny. Dla przykładu wskażemy, że z cyfry 28.000 Żydów, przybyłych w pierwszej połowie 1935 r., na Polskę przypadło ponad 12.000.

W zestawieniu z 4 niemal miljonami Żydów — jest to ilość bardzo skromna.

Tak czy inaczej — jesteśmy zainteresowani w tem, aby możliwości imigracyjne dla Żydów do Palestyny były coraz szersze.

Emigracja z Polski

Wzrasta emigracja Żydów do Palestyny

W pierwszem półroczu b. r. wizę inspektora emigracyjnego otrzymało ogółem 16.772 osoby, gdy w tym samym czasie w r. 1934 — 8.583 osoby, a w 1933 r. — 7.426 osób. W porównaniu z ruchem emigracyjnym w pierwszych półroczach 1933 i 1934 r. daje się zauważyć w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy b. r. powiększenie się ruchu emigracyjnego dwukrotnie.

Z ogólnej ilości wiz, udzielonych w pierwszem półroczu b. r., przypada 12.372 — na Palestynę, 1.663 — na Argentynę, 766 — na St. Zjedn., 522 na Kanadę, 505 — na Brazylję, 356 — na Paragwaj, 280 — na Urugwaj i wreszcie 400 — na inne kraje zamorskie. Największy wzrost w ruchu emigracyjnym wykazuje Palestyna, Argentyna i Paragwaj.

Wyjeżdża przedewszystkiem młodzież żydowska do Palestyny. Emigracja ta nie pochłania nawet trzeciej części przyrostu naturalnego Żydów w naszym kraju, to też Żydów stale w Polsce przybywa.

Zwyżka florena

Poprawa kursu lira

WARSZAWA 29.7. Wiadomości o powierzeniu misji tworzenia gabinetu pozaparlamentarnego p. Colijn'owi przyjęta została przez sfery giełdowe Holandji i zagranicą z wielkiem zadowoleniem, zważywszy na niezłomne stanowisko premjera w sprawie nienaruszalności florena. W związku z tem, ujawniająca się od 4-ch dni ucieczka od florena, oraz ucieczka kapitałów z Holandji, w dniu dzisiejszym ustąpiły miejsca znacznemu uspokojeniu. Nietylko przytem floren wykazał zwyżkę, ale równocześnie osłabły waluty anglo-saskie oraz belgijska, które ostatnio były bardzo poszukiwane. Jednocześnie wzmocnienie wykazały franki francuski i szwajcarski, które poprzednio osłabły równocześnie z florenem.

Dewizę na Amsterdam notowano: w Warszawie 358,35, a więc nieco już powyżej parytetu (ostatnio przez szereg dni floren nie był urzędowo w Warszawie notowany), w Zurychu 207,30 wobec 206,40 w sobotę, w Paryżu przy otwarciu 10,23 wobec 10,19 przy sobotniem zamknięciu.

Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26,23 wobec 26,26 w piątek, w Zurychu 15,17 wobec 15,21 w sobotę, w Paryżu przy otwarciu 74,92 wobec 75,11 1/8 przy sobotniem zamknięciu. Dewiza na N. Jork również wykazała osłabienie, stosunkowo jednak nieznaczne.

Dewiza na Zurych wzmocniła się w Warszawie z 172,65 w piątek do 172,95 dziś, w Paryżu zaś z 493,85 przy sobotniem zamknięciu do 494,25 przy dzisiejszem otwarciu.

Wreszcie dewiza na Medjolan, od paru dni w Warszawie nie notowana, miała w dniu dzisiejszym kurs 43,45, natomiast w Zurychu spadła z 25,10 do 25,07 i pół. W Paryżu pozostała ona bez zmiany.

Bezpośredni transport śledzi z Anglji

Z Gdyni donoszą: Jak wiadomo, głównym dostawcą śledzi solonych do Polski jest Anglja. Pośrednictwo w dostawie tych śledzi na nasz rynek spoczywało do niedawna w ręku importerów śledzi w Gdańsku. Dopiero od 2-ch lat część tego importu przechodzi przez Gdynię. Ale nawet obecnie importerzy śledzi w Gdyni nie otrzymują towaru z pierwszej ręki, t. j. od „solarzy" w Anglji. Importer śledzi w Gdyni kupuje towar od agentów w Gdańsku.

Pierwszy transport śledzi solonych, bezpośrednio nabytych u solarzy angielskich ,przybył do Gdyni w piątek 26 b.m. statkiem żeglugi polskiej S/S „Chorzów". Śledzie załadowano w dn. 19 b. m. w Aberdeen, do Hamburga nadeszły one w dn. 22 b. m., gdzie załadowano je na statek polski w dn. 24 b. m. Wobec tego że importerzy gdańscy nie zgodzili się na doładunek do statków idących dla importerów w Gdańsku, transport ten musiał opłacić droższy przewóz morski przez Hamburg. Mimo to cena nabycia towaru jest bardzo niska.

Przesunięcia w niemieckim handlu zagranicznym

Ostatnie sprawozdanie niemieckiego Instytutu Badania Konjunktur za pierwsze półrocze r. b. daje ciekawy materjał, oświetlający rozwój niemieckiego handlu zagranicznego. Uwagę zwraca przedewszystkiem poważny spadek nietylko im portu środków żywnościowych, lecz również ich eksportu — wobec olbrzymiego napięcia całej produkcji dla pokrycia zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Wartość eksportu środków żywnościowych w pierwszem półroczu r. b. wynosi połowę wartości tego eksportu w tym samym okresie r. ub. Przesunięcie w udziale poszczególnych grup w eksporcie towarów gotowych uzależnione było od ożywienia produkcji w różnych gałęziach, przyczem możność wyzyskania maximum produkcji pewnych gałęzi pociągała za sobą odpowiedni przymus eksportowy.

Gałęzie przemysłu, posiadające wyrobione rynki zbytu, zwiększyły w tych warunkach swój eksport. Niemniej przeto wartość eksportu wyrobów gotowych spadła w pierwszem półroczu r. b. w stosunku do pierwszego półrocza r. ub. o 10 — 12 proc., wartość zaś importu w tym samym okresie o 84 proc. Na tak pokaźne skurczenie się importu wyrobów gotowych decydująco wpłynął brak dewiz. Eksport i import surowców oraz półfabrykatów skurczył się w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu z pierwszem półroczem r. ub. o 10 proc.

Wreszcie Instytut wskazuje jeszcze na fakt, że w r. b. na rozwój eksportu niemieckiego wpłynęło wyzyskanie przez zagranicę wierzytelności zagranicznych, zamrożonych w Niemczech. Dzięki temu np. eksport statków wzrósł w pierwszem półroczu r. b. o 378 proc.

—:-:—

Walka z kupiectwem polskiem ?

„Gazeta Narodowa" pisze:

„Mało jest w Polsce tak zażydzonych miast jak Włoszczowa. Na przybyszu robi ono wrażenie całkowicie żydowskiego miasta: na ulicach widzi się brodatych Żydów z pokręconemi pejsami, w jarmułkach i cuchnących brudnych chałatach; w oknach krzywe nosy, a z mieszkań niemiła woń i brud. Polaka trudno spotkać na ulicy, szczególnie w dzień roboczy, gdyż wszyscy tu zamieszkujący są przeważnie rolnikami. Sklepów polskich jest tylko siedem, reszta — żydowskie.

Zaznaczyć należy, że policja na czele z p. wicestarostą wprost prześladuje polskich kupców, szczególnie p. Szafrańskiego (właściciela piekarni), członka Stronnictwa Narodowego. Wygłaszają oni np. takie zdania: „My was zniszczymy, panowie narodowcy"! Czy tak mają się zachowywać przedstawiciele władzy w stosunku do obywateli?"

Czas z tem skończyć!

Wiadomości gospodarcze

Prasa amerykańska donosi, że Departament Finansów uznał na podstawie przeprowadzonych badań, że zarzut dumpingowania eksportu polskiej mąki żytniej jest bezpodstawny — i w związku z tem, począwszy od dnia 2 lipca b. r., wstrzymał stosowanie ustawodawstwa antydumpingowego w stosunku do przywozu mąki żytniej z Polski.

Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 29-go lipca.

DEWIZY

Belgja 89.65 (sprzedaż 89,96, kupno 89,34); Holandja 358.35 (sprzedaż 359.25, kupno 357.45); Kopenhaga 117.10 (sprzedaż 117,65, kupna 116.55); Londyn 26,23 (sprzedaż 26,36, kupno 26,10); Nowy Jork 5. 28 i siedem ósmych (sprzedaż 5.31 i siedem ósmych, kupno 5.26 i jedna ósma); Paryż 34.97 i pół (sprzedaż 35.06, kupno 34.89); Praga 21.90 (sprzedaż 21.95, kupno 21.85); Szwajcarja 172.95 (sprzedaż 173.38, kupno 172.52); Stokholm 135.20 (sprzedaż 135.85, kupno 134.75); Włochy 43.45 (sprzedaż 43.57, kupno 43.33); Berlin 212.75 (sprzed. 213,75, kupno 211.75); Madryt 72.50 (sprzedaż 72.86, kupno 72.14).

Obroty dewizami nieco mniejsze niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.27 i jedna czwarta, dolar złoty 9.08, rubel srebrny 1.82, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) — 180.00, funty ang. (banknoty) 26.25.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożyczka budowlana 42.50; 7 proc. poż. stabil. 65.50 — 66.00 — 65.75 (odcinki po 500 dolarów) 66.13 (w proc.); 4 proc. poż. inw. serjowa 110; 5 procentowa konwersyjna 68.13 — 68.25; 6 proc. poż. dolarowa 83.00 (w proc.); 8 proc. Listy Zast. Banku gosp. kraj. 8 proc. oblig. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. Listy Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L. Zastawne ziemskie dol. 46.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. ziemskie dol. (gwarantowane) 89.00; 4 i pół proc. Listy Zastaw. ziemskie 48.50 — 48.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.25 — 58,75; 6 proc. obl. m. Warszawy 6 em. 66.25, 8 i 9 em. 62.25.

AKCJE

Bank Polski 92.50 — 93.75; Warsz. Tow. fabr. cukru 33.00; Starachowice 35.25 — 35.50 — 34.80; Haberbusch 36 — 35.25.

Dla listów zastawnych tendencja mocniejsza, dla akcji niejednolita. Akcje Banku Polskiego mocniejsze, akcje przemysłowe nieco słabsze. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 7 proc. poż. śląska 74.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 73.75 (w proc.)

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 29 lipca.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 15.50 — 16.00; Pszenica jednolita 742 gl. 15.50 — 16.00; Pszenica zbierana 731 gl. 15 00 — 15.50.

Żyto I standart 700 gl. 11,00 — 11,25; Żyto II standart 687 gl. 10,75 — 11,00; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 15,00 — 16,00; Owies II st. (lekko zadesz.) 468 gl. 15,00 — 15,50; Owies III st. (zadeszcz.) 438 gl. 14,75 — 15,00; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 13,75—14,25; Jęczmień 649 gl. 13,50 — 13,75; Jęczmień 620.5 gl. 13,00 — 13,50; Groch polny 23,00 — 25,00; Groch Victorja 29.00 — 32,00; Wyka 27,00 — 28,00; Peluszka — — — —; Seradela podwójnie czyszczona —; Łubin niebieski — 12,00 — 12,50; Łubin żółty 14,75 — 15,25; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 36,00 — 38,00; Ziemniaki jadalne — — —; Mąka pszenna gat. I-A 0 20 proc. 30.00—33,00; Mąka pszen. gat. I-B 0—45 proc. 27.00 — 30,00; I-C 0 — 55 proc. 25,00 — 27,00; I — D 0 — 60 proc. 23,00 — 25,00; I-E 0 — 65 proc. 21.00 — 23,00; II-B 20 — 65 proc. 20.00 — 22.00; II-D 45—65 proc. 19.00 — 20.00; II-F 55—65 proc. 18.00 — 19.00; II-G 60—65 proc. 17.00 — 18.00; III-A 65—70 proc. 12.00 — 13,00: Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 19,00 — 20,00; I gat. 0 — 65 proc 18,00 — 19,00; II gat. 15,00 — 16,00; razowa 15.50 — 16,50; poślednia 12.00 — 13,00; Otręby pszenne grube przem. stand. 9,25 — 10.75; Otręby pszenne średnie przem. stand. 8 75 — 9,25; Otręby pszenne miałkie 8,25 — 8,75; Otręby żytnie 8,25 — 8,75; Kuchy lniane 16.50 — 17.00; Kuchy rzepakowe 11.75 — 12.25; Kuchy słonecznikowe 15.25 — 15.75; Śruta sojowa 45 proc. 18.00 — 18.50.

Ogólny obrót 725 ton, w tem żyta 146 ton Usposobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, mąki i śruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

13)

P. G WODEHOUSE

UCISNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

— Ten dżentelmen z przenośnym magazynem wypowiedział, zdaje się, najtrafniejszą hypotezę.

Gruby młodzieniec, którego osobliwe zachowanie się przykuło pochlebnie uwagę tylu osób, wyglądał na ogromnie zirytowanego tą reklamą, albowiem dyszał ciężko i hałaśliwie podczas tej wymiany opinji. Teraz, dostatecznie odetchnąwszy, aby wznowić atak, zwrócił się do Jerzego.

— Do licha, mój panie, pozwolisz mi pan zajrzeć do środka?

— Odczep się pan — odparł Jerzy.

— W taksówce jest młoda dama. Widziałem, jak wskoczyła do środka; obserwowałem przez cały czas, ponieważ zaś nie wyskoczyła, musi być wewnątrz.

Jerzy kiwnął głową z uznaniem dla ścisłości rozumowania.

— Pańska argumentacja jest całkiem logiczna. Ale cóż z tego? Logika — logiką, a życie — życiem. Cóż pan na to poradzi?

— Usuń się pan!

— Za nic na świecie.

— W takim razie będę zmuszony wedrzeć się siłą.

— Jeśli pan spróbuje, to nieomylnie dostanie pan ode mnie w zęby.

Gruby młodzieniec cofnął się o krok.

— Pan wie, że to niemożliwe.

— Wiem — odparł Jerzy — ale to zrobię. W tem życiu, mój drogi panie, musimy być gotowi na wszystko. Musimy rozróżniać między tem, co jest niezwykłe i niemożliwe. Jest niezwykłą rzeczą, aby względnie obcy człowiek wychylał się z taksówki i bił kogoś w zęby, ale pan opiera swoje plany, zdaje się, na tem, że byłoby to niemożliwe. Niech to panu posłuży za nauczkę!

— Powiadam panu, że to...

— Każdemu młodzieńcowi, rozpoczynającemu karjerę życiową, daję niezmiennie radę: „Nie bierz tego, co jest niezwykłe, za rzecz niemożliwą"! Weźmy za przykład obecny wypadek. Gdyby pan zastanowił się kiedy nad możliwością, że ktoś da panu po gębie, kiedy pan będzie usiłował wedrzeć się do jego samochodu, to mógłby pan obmyśleć z tuzin sposobów dokonania tego. A tak — jest pan nieprzygotowany. Wypadek zaskoczył pana nieoczekiwanie. I teraz zaczną krążyć szepty: „Biedaczysko był zaskoczony. Nie umie on dać sobie rady w trudnych sytuacjach".

Handlarz spinek postawił tymczasem inną djagnozę. Z każdą minutą rozumiał on teraz lepiej, o co chodzi.

— Wiem! — oznajmił. Ten brzuchacz chce wleźć, a tamten w budzie mu nie daje. Dlatego on stoi, a nie siedzi. A nie usiądzie, póki go nie wyrznie w zęby, ponieważ ma go za upartego durnia.

Jerzy spojrzał z uznaniem na inteligentnego draba.

— Rozumuje pan znakomicie, ale...

Urwał, nie dlatego, że nie miał nic więcej do powiedzenia, ale z powodu tego, że otyły młodzieniec skoczył nagle do drzwiczek samochodu i chwycił za klamkę, którąby urwał, gdyby Jerzy nie wystąpił równie stanowczo i energicznie, jak dotąd.

Była to sytuacja, która wymagała szybkiej ale dokładnej rozwagi. Gdyby pozwolił napastnikowi bawić się klamką, lub walczyć o jej zdobycie, to mógłby się wystawić na ryzyko, że drzwiczki by się otwarły i dziewczyna zostałaby odsłonięta. Z drugiej strony byłoby rzeczą nierozsądną kropnąć tego młodzieńca w gębę, jak mu to przyrzekł. Odpowiednią była sama pogróżka, gdyż powstrzymywała napaść, ale wykonanie jej byłoby fatalne. Procesy sądowe i więzienie czekają na tych, co kręcą się po ulicach i walą bliźnich w zęby. Nie. Trzeba czegoś dokonać szybko, stanowczo i energicznie, ale to coś nie może być zwykłem grzmotnięciem.

Jerzy machnął ręką i strącił cylinder z głowy otyłego młodzieńca.

Skutek był magiczny. Każdy z nas ma swoją piętę Achillesa, u grubego zaś młodzieńca — wyglądało to na paradoks — taką piętą był cylinder. Pysznie zbudowany przez jedynego kapelusznika w Londynie, który umie budować takie cylindry, które są naprawdę cylindrami, świeżo przed godziną odprasowany przez jedynego artystę w Londynie, który umie pieszczotliwie nie zaś brutalnie prasować cylindry, był ten cylinder dla otyłego młodzieńca źródłem dumy i radości. Zgubić go znaczyłoby dla niego to samo co zgubić spodnie. Czuł się bez niego nieomal goły. Ryknąwszy rozpaczliwie, jak dzikie zwierzę, któremu zabrano jego młode, grubas puścił klamkę i rzucił się za cylindrem. W tej samej chwili wstrzymane pojazdy ruszyły.

Jerzy, obejrzawszy się, zobaczył scenę zbiorową z otyłym młodzieńcem wpośrodku. Cylinder potoczył się daleko, ale pochwycił go chłopiec na posyłki. Otyły młodzieniec pochylił się i otrzepał go starannie. Niepodobna było coś usłyszeć z takiej odległości, mimo to Jerzemu wydało się, że grubas przemawia do cylindra pieszczotliwie. Poczem umieściwszy go na głowie, otyły młodzieniec ruszył i zginął w tłumie. Gapie stali bez ruchu, patrząc na miejsce, gdzie się incydent zdarzył. Staliby tak długo, gdyby nie to, że nadszedł policjant.

Przyjaźnie kiwnąwszy im ręką na wypadek, gdyby któryś z nich patrzył w jego stronę, Jerzy wsunął się z powrotem do taksówki i zasiadł.

Dziewczyna w bronzowym kostjumie podniosła się z podłogi, jeśli wogóle na niej spoczywała, i siedziała teraz spokojnie w drugim kącie taksówki.

(d. c. n.).

Uniewinnienie p. Zaborowskiej

przez sąd apelacyjny w Warszawie

Sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę zarzutów, postawionych swego czasu p. Helenie Zaborowskiej, przewodniczącej chrześcijańskiego Związku służby domowej.

Związek ten był najbogatszą tego rodzaju instytucją na terenie Warszawy. Istniał on kilkanaście lat. Członkiniom swoim zabezpieczał starość, umieszczając je w przytułkach.

Władze administracyjne w działalności Związku dopatrzyły się czynności, wchodzących w zakres ubezpieczeń i działalność związku zawiesiły. Mianowany przez Komisarjat Rządu kurator znalazł w księgach związku uchybienia dotyczące sum, powierzanych kasie Związku przez członkinie. Przewodniczącej, p. Helenie Zaborowskiej wytoczono proces karny. Sąd pierwszej instancji skazał ją na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Skazana odwołała się do sądu apelacyjnego, twierdząc, że nie działała z pobudek materjalnych na szkodę członkiń związku, a powierzonemi jej pieniędzmi dysponowała w dobrej wierze. Kwestjonowane sumy zostały zwrócone. Sąd apelacyjny uniewinnił p. Zaborowską. Bronił adw. M. Niedzielski.

Skazanie żonobójcy

Zamieszkały w Głównem, pow. brzezińskiego, Jan Dębski żył w ustawicznej niezgodzie z żoną, Kazimierą. Podejrzewał ją o zdradę małżeńską, a kilkakrotnie nawet uciekał od niej.

Kiedyś w towarzystwie sąsiada, Dębski podsłuchał prowadzoną rozmowę Żona skarżyła się głośno sąsiadowi, że mąż nie chce jej utrzymywać. Dębski zdenerwowany dobył rewolweru i dwukrotnie wystrzelił do żony. Przewieziona do szpitala Dębska po paru dniach zmarła. Żonobójcę aresztowano i sąd okręgowy skazał go na 7 lat więzienia. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Skutki poniedziałkowej wichury

W ciągu poniedziałku szalała nad Warszawą wichura, wskutek czego zdarzyło się kilka wypadków. Na ul. Leszno wprost kościoła kalwińskiego, wichura złamała drzewo. Drzewo przygniotło 50-letnią Symę Lewitową, przy mężu, (Wołyńska 9), która doznała poranienia głowy i ogólnego potłuczenia. Ranną opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

Z dachu domu Hoża 29, gdzie odbywa się budowa, spadła cegła, raniąc w głowę 63-letniego Rafała Matulkę, (Pawia 63), robotnika. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Rocha.

Z dachu domu na pl. Mirowskim, wichura zerwała część blachy, która zraniła w policzek 52-letnią Rojzę Gersztenzangową, handlarkę, (Krochmalna 12). Ranną przewieziono na stację Pogotowia.

Z dachu domu Leszno 31, spadła deska kominiarska, trafiając Zofję Brukarzową.

Przy ul. Chłodnej 22, z okna III piętra wypadły 2 szyby, raniąc w rękę jakiegoś przechodnia.

Wreszcie przy zbiegu ul. Chłodnej i Żelaznej wichura wybiła szybę wystawową w restauracji.

———:-:———

Zatrucie grzybami

4-letnia Edwarda Midlerówna (Sienna 88), po spożyciu na obiad zupy grzybowej, zachorowała z objawami zatrucia. Matka przewiozła nawpół nieprzytomne dziecko do ambulatorjum gminy żydowskiej (Twarda 6), gdzie zastosowano zastrzyk. W powrotnej drodze do domu, Midlerowa, widząc, że stan dziecka niewiele się polepszył, zgłosiła się do lecznicy lekarzy specjalistów (Miedziana 14). Tam, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, dziecko odzyskało przytomność. Stwierdzono jednocześnie, że nastąpiło zatrucie grzybami.

Znany aferzysta znowu wypłynął

jako kierownik instytucji społecznej

Przy ul. Nowy Świat 23, mieści się w pasażu sekcja widowiskowa robotniczego Instytutu oświaty i kultury im. Stefana Żeromskiego (oddział warszawski). Kierownikiem wspomnianej sekcji jest Marek vel Majer Szulim Bajer (Al. Jerozolimskie 41), właściciel biura informacyjno-komisowego „Icar", notowany w kartotekach urzędu śledczego jako oszust, którego fotografje i odciski daktyloskopijne figurują w albumie przestępców. Bajer pod firmą wspomnianej instytucji niejednokrotnie otrzymuje ulgowe bilety, które odstępuje członkom „Kultur-Ligi", urządzającej zbiorowe wycieczki (od 30—100 osób) pod kierunkiem Szlamy Abramsona (Chmielna 64). Podczas wycieczki do Gdyni uzyskał 81 proc. zniżki, czyli, że koszta przejazdu do Gdyni i z powrotem wyniosły 9 zł. 20 gr. („Orbis" za taką samą wycieczkę pobiera 16 zł. 50 gr.). Przy organizowaniu 4-tygodniowej wycieczki do Belgji, B. otrzymał z min. spraw wewnętrznych (w porozumieniu z min. skarbu i opieki społecznej—20 paszportów zagranicznych, bezpłatnych, które następnie sprzedał wycieczkowiczom, biorąc po 260 zł. od osoby. Niezależnie od tego, min. komunikacji udzieliło 20 biletów ulgowych do st. granicznej Zbąszyń i z powrotem.

W r. 1932 Bajer był wydalony z granic Austrji za szmugiel walut. W grudniu roku ub. był poszukiwany przez policję do sprawy o oszustwo. Wszystkie książki biura podróży „Icar" zabrane były do urzędu skarbowego. W swoim czasie Bajer nawiązał stosunki z L. O. P. P., Ligą morską i kolonjalną i Związkiem propagandy turystycznej, które następnie zerwały z B. umowy i zakazały z nim wszelkiej styczności. Przed kilkoma laty Bajer, podczas podróży z Wiednia do Warszawy, dokonał podstępnej kradzieży 6.000 dolarów na szkodę Henryka Sztajnbergera, pośrednika handlowego. Wiadomo również, iż Bajer finansuje nowopowstający kabaret literacki „Cyrulik Warszawski", na czele którego ma stanąć, jako dyrektor administracyjny.

Przypuszczać należy, iż odnośne władze zainteresują się osobą Bajera, celem przeszkodzenia w dalszej jego „działalności".

Przyjmowanie przekazów telegraficznych

Urząd telegraficzny przy ul. Nowogrodzkiej stosuje całonocne przyjmowanie przekazów pieniężnych w drodze telegraficznej. Całonocna służba w dziale przekazów nie będzie przerywana nawet w niedzielę i dnie świąteczne.

Wywrócenie się kajaka

Dwie osoby w Wiśle

Kajak żaglowy przejeżdżając zbyt blisko brzegu, najechał na przystań tow. gimnastycznego „Sokół", obok mostu ks. Poniatowskiego od strony Pragi. Wskutek starcia, kajak przewrócił się, a jadący nim dwaj mężczyźni wpadli do wody. Nie stracili jednak przytomności i, uchwyciwszy się brzegu pontonu wydostali się na przystań. Tymczasem silny prąd wody porwał przewrócony kajak i wciągnął go pod ponton. O wypadku zawiadomiono komisarjat rzeczny, skąd wyjechało motorówką 4 policjantów, którzy przy pomocy 6 wioślarzy, członków „Sokoła", przystąpili do wyciągnięcia kajaka. Praca była utrudniona, ze względu na konieczność zachowania ostrożności, aby nie uszkodzić kajaka, lub pontonu i uniknąć wypadku z ludźmi. Na pomoc wezwano jeszcze 4 policjantów i wówczas dopiero, po uciążliwej przeszło 2 godz. pracy kajak zdołano wydobyć.

———:-:———

Dlaczego nie było prądu?

29 b. m. o godzinie 20 min. 40 Warszawa została pozbawiona na przeciąg godziny normalnego dopływu wody i elektryczności.

Jak się okazało przyczyną tej przerwy było uszkodzenie turbiny w elektrowni warszawskiej.

Najkrótszy urlop więzienny

Naskutek zezwolenia władz centralnych udzielony został urlop więzienny b. prezesowi rady nadzorczej sosnowieckiego Banku Zagłębia Felicjanowi Wieczorkowi. Wieczorek był czołowym oskarżonym w głośnym procesie korupcyjnym o nadużycia bankowe w Zagłębiu i skazany został za sprzeniewierzenie na 7 lat więzienia. B. prezes banku, defraudant zwrócił się o udzielenie mu krótkiego urlopu więziennego, dla załatwienia niecierpiących zwłoki spraw osobistych. Władze wymiaru sprawiedliwości zgodziły się na przyznanie urlopu, 10-o godzinnego, co było podyktowane obawą ucieczki skazanego. Jest to niewątpliwie jeden z najkrótszych urlopów więziennych, jakie dotąd udzieliły władze sądowe. (i)

Łobuzerska zabawa w „rower"

12-letni Józef Niklewicz spał na trawie w pobliżu gazowni przy ul. Prądzyńskiego. W pewnej chwili chłopiec skoczył i, krzycząc w niebogłosy, pobiegł kulejąc do policjanta. Jak się okazało, padł on ofiarą złośliwego wybryku kilku młodzieńców, którzy dla zabawy wetknęli Niklewiczowi zwinięty kawał papieru pomiędzy palce bosych nóg i podpalili. „Zabawa" taka nazywa się „rower". Chłopca z osmaloną nogą opatrzył felczer. Dowcipni młodzieńcy, mianowicie Józef Smołowik, Prądzyńskiego 15A. Władysław Florczyński (Prądzyńskiego 19) i Antoni Sowiński (Prądzyńskiego 15) zostali pociągnięci do odpowiedzialności karno - administracyjnej. (Om)

Policjant przejechany przez samochód

otrzymał odszkodowanie

Karetka Pogotowia Ratunkowego, wioząc chorego na operację do szpitala, najechała na moście Kierbedzia na pełniącego tam służbę posterunkowego policji Słupeckiego. Wypadek nastąpił w chwili wymijania przez karetkę tramwaju. Posterunkowy Słupecki uległ złamaniu ramienia i stracił wskutek tego zdolność do czynnej służby w szeregach policji. Przeszedł na emeryturę, otrzymując 66 zł. miesięcznie.

Wobec tego wystąpił na drogę sądową, żądając od Pogotowia Ratunkowego odszkodowania, w kwocie 12.000 zł. Lekarze, którzy zbadali Słupeckiego, orzekli, iż wskutek bezwładu prawej ręki utracił on 50 proc. zdolności do pracy. Sąd okręgowy zasądził na rzecz policjanta pełne powództwo.

Pogotowie odwołało się do drugiej instancji, twierdząc, że Słupecki symuluje bezwład ręki, nie pozwala zbadać się lekarzom i żądając, aby policjanta zbadano pod narkozą. Sąd apelacyjny jednak uznał, że nikogo nie można zmusić do poddania się narkozie i zasądził na rzecz Słupeckiego odszkodowanie w wysokości 8.640 zł.

Stan dróg na wale miedzeszyńskim

Poważną trudnością w utrzymywaniu komunikacji samochodowej między Warszawą i letniskami, położonemi na linji Warszawa — Otwock jest stan szosy wylotowej w granicach m. stoł. Warszawy, t.j. wału Miedzeszyńskiego. Wał ten posiada liczne wyboje, które stanowią prawdziwą pułapkę dla pojazdów mechanicznych. Wprawdzie obecnie rozpoczęto remont szosy, ale nie na odcinku, przez który przebiegają autobusy i samochody, lecz od strony mostu Poniatowskiego do ul. Zwycięzców. Obecny stan powyższego odcinka szosy uniemożliwia uruchomienie lepszych autobusów i w większej ilości, na czem cierpi interes publiczny. Komunikacja musi być ograniczona do starych wozów, które codziennie muszą być remontowane z powodu pękania ram, resorów i t. p.

„Jakóbówka" na Wiśle

W poniedziałek dotarła do Warszawy kulminacyjna fala krótkotrwałego małego wezbrania na Wiśle. Fala ta, zwana „jakóbówką", osiągnęła pod Warszawą poziom około 240 cm. ponad zero, stwarzając wygodne warunki dla żeglugi w dół Wisły.

Małe wezbranie na Wiśle spowodowane zostało deszczami, jakie w ubiegłym tygodniu spadły dość obficie w dorzeczu górnej Wisły i w dorzeczu Sanu.

Na Dniestrze spłynęła również fala nieznacznego wezbrania.

W kołach hydrograficznych utrzymują, iż wraz ze spłynięciem „jakóbówki" mija ostatecznie niebezpieczeństwo powodzi i wylewów.

Już w sierpniu nie zdarzają się w naszym kraju wylewy rzek. (Pr.)

Kronika wypadków

ZAMACH SAMOBÓJCZY

47-letni Marjan Raciążki, bez zajęcia, (Wspólna 31), w zamiarze samobójczym, zatruł się gazem świetlnym. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ

We wsi Chojnów, (gm. Jazgarzew, pow. Grójecki), wskutek nieostrożności jednego z domowników, został postrzelony z dubeltówki, Józef Zdrojak, rolnik. Rannego przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził 28 ran postrzałowych lewego uda, ręki, pleców i pośladka.

POSTRZELENIE

Na cmentarzu Bródnowskim, w chwili gdy dozorca Stanisław Podgórski (Białołęcka 1) znalazł się w kwaterze 36 L., z krzaków padł nagle strzał rewolwerowy. Kula ugodziła Podgórskiego w prawą nogę. Na wszczęty przez dozorcę alarm, sprawca uciekł. Jest to prawdopodobnie zemsta opryszków cmentarnych za niedopuszczenie ich przez Podgórskiego do kradzieży. Odszukaniem zbrodniarza zajęła się policja.

WIZYTA ZŁODZIEJSKA

Do mieszkania Juljana Demosławskiego, właściciela domu, (Wawer, Krańcowa 4) w czasie snu domowników, przez otwarte okno na parterze dostali się złodzieje. Szmery plondrujących zbudziły właściciela, który pochwycił za rewolwer. Spłoszeni złodzieje ratowali się ucieczką przez okno. W ślad za nimi padło kilka strzałów, które jednak nikogo nie trafiły.

Jak się okazało, złodzieje ukradli zegarek złoty z dewizką, oraz 70 zł. gotówką, które były w kieszeni spodni

Wystawianie dowodów osobistych

Informacje dla petentów

Każda osoba zapisana do rejestru mieszkańców może żądać wydania jej dowodu osobistego. Przed wydaniem dowodu należy stwierdzić tożsamość osoby i prawdziwość danych podlegających umieszczeniu w dowodzie. Stwierdzanie tożsamości osoby traktowane jest różnie. Jeśli ubiegający się o wydanie dowodu jest osobiście znany zarządowi gminnemu, rzecz nie nasuwa trudności. W większych miastach przedstawiane są fotografje, poświadczone przez rządcę domu. Stosuje się również spisywanie protokułów tożsamości z dołączeniem fotografji. Wobec zdarzających się wypadków nadużycia, urzędy wystawiające dowody osobiste mają pouczać strony o odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd. Stopień naukowy petenta określany jest przy pomocy dyplomu i t. d. Dokumenty te powinny być przedstawione w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach i mają być przechowane w aktach biura ewidencji ludności.

Nowe przepisy

o urzędowaniu prokuratorów

„Dziennik Ustaw" Nr. 55 zawiera rozporządzenie min. sprawiedliwości o regulaminie urzędowania prokuratur sądów apelacyjnych i okręgowych. Niektóre przepisy regulaminu zasługują na uwagę. Tak np. w razie niewłaściwego stosowania ustaw przez sąd, prokurator, o ile nie służy mu środek odwoławczy, ma o uchybieniu sądu zawiadomić jego kierownika, albo przedstawić sprawę swej władzy przełożonej.

Prokurator jest bezwzględnie zależny w zakresie czynności urzędowych od poleceń przełożonego. Ujawnienie polecenia przełożonego przy dokonywaniu zlecenia czynności jest niedopuszczalne. Przełożony jest uprawniony do przejęcia i bezpośredniego załatwienia każdej czynności, należącej do prokuratora podległego, oraz do uchylenia jego zarządzenia.

Uprawnionym do zwrócenia się do władzy wojskowej o pomoc zbrojną, jest przełożony prokuratury lub oddziału zamiejscowego, a w przypadkach nagłych każdy prokurator.

W parku Traugutta niema szaletów

Wierzyć się wprost nie chce, że w jednym z większych parków publicznych stolicy, jakim jest park Traugutta, mający około 12 ha. przestrzeni, niema nawet najprymitywniej zbudowanych szaletów.

W parku tym, szczególniej w soboty, gromadzą się dziesiątki tysięcy publiczności, przeważnie żydowskiej, która przecież nie odznacza się zbytniem zamiłowaniem do czystości.

Spacerowicze parku i matki z dziećmi, pozbawieni szaletów, z konieczności swoje naturalne potrzeby załatwiają w skupinach krzewów, to też zniszczenie roślinności w tym parku, a zwłaszcza w części nieodgrodzonej, jest straszne. Niema bodaj jednego drzewa i krzewu zdrowego. Względy zatem obyczajowe, higjeniczne i bezpieczeństwo roślinności domagają się postawienia szaletów w parku Traugutta jaknajprędzej.

Możeby w tę sprawę bliżej wejrzały urzędy: zdrowia publicznego, higjeny i sanitarny. Wszak urzędy te b. pochopnie, nakładają wysokie kary na obywateli za brak urządzeń sanitarnych: w lokalach, w sklepach, w warsztatach pracy i t. p. Czyżby magistrat stolicy, który przecież pod każdym względem winien być wzorem dla obywateli miasta, wolny był od przymusu budowy urządzeń sanitarnych?

Tramwaje na ul. Żelaznej

Z powodu wymiany toru tramwajowego na ul. Żelaznej (między Chłodną, a Złotą), po stronie nieparzystej, tramwaje linji „0" i „11" kursują tylko po jednym torze, w obydwuch kierunkach tj. po stronie parzystej. Roboty tramwajowe potrwają parę tygodni. Między domami Żelazna 46 — i 49 ułożono rozjazd, gdzie tramwaje się mijają.

Śmietnik zamiast targowiska

Na Żoliborzu w Alei Wojska Polskiego znajduje się targowisko, które jest właściwie śmietnikiem. Prymitywne budy, służące za stragany, dają w nocy schronienie licznym mętom ulicznym W dzień targowisko rozbrzmiewa wrzaskiem i kłótniami handlarzy. Nierzadko dochodzi też do bójek, przy wtórze wymysłów.

Z uwagi na to, że w pobliżu targowiska znajduje się gimnazjum męskie, i gmach, mieszczący w sobie dwie szkoły powszechne, oraz, że śmietnik ten leży na trasie, wiodącej do Chemicznego Instytutu Badawczego, którą często przejeżdżają liczne wycieczki zagraniczne zarząd Stowarzyszenia Żoliborzan, zwrócił się do zarządu miejskiego, domagając się jaknajszybszego usunięcia targowiska - śmietnika. (g)

———:-:———

Śmiertelność w Warszawie

Według danych wydziału statystycznego za kwiecień r. b. największą śmiertelność zanotowano na Ochocie — 18,4 promil w stosunku rocznym; na Grochowie — 18,3 promil; na Bródnie — 16,8; na Targówku — 17,2; na Kole — 16,3; Golędzinowie — 16.

Najmniejszą śmiertelność zanotowano na Czerniakowie — 7,4 promil; na Koszykach — 7,9; w dzielnicy Ratuszowej i na Marymoncie — 10,5; w Al. Ujazdowskich — 10,6 i t. d. (g)

Kronika wileńska.

Cały kontyngent biletów do Gdyni został wysprzedany

UZYSKALIŚMY W DRODZE WYJĄTKU JEDEN DODATKOWY WAGON 3-EJ KLASY.

Jak spodziewaliśmy się, bilety na wyjazd Pociągiem Prasowym na 3-dniowy pobyt do Gdyni zostały przed terminem wysprzedane. Już dzisiaj mamy kompletną pewność, że wycieczka do Gdyni wyruszy w terminie podanym.

Wobec wielkiej ilości zgłoszeń, które napłynęły w ostatniej chwili, udało się Komisji Turystycznej, dzięki przychylnemu stanowisku do prasy wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, uzyskać jeszcze dodatkowy wagon III kl. dla czytelników, którzy nie zdążyli uzyskać biletów z pierwszego kontyngentu. Bilety te są do sprzedaży w „Orbisie" (Mickiewicza 20). Tylko 70 biletów.

Pociąg Prasowy do Gdyni zatrzyma się w Warszawie tylko na pół godziny na dworcu Warszawa-Praga.

Rozkład jazdy pociągu prasowego z Wilna do Gdyni i z powrotem przedstawia się następująco:

Odjazd z Wilna 3-go sierpnia o godz. 12.45, w Landwarowie zatrzymujemy się o godz. 13.08, w Oranach 14.05 (postój 5 minut), w Grodnie 15.21 (postój 8 minut), w Białymstoku 16.49 (postój 10 minut), w Warszawie-Praga 20.10 (postój 38 minut), w Gdyni — 5.35.

Z Gdyni wyjeżdżamy w dniu 6-go sierpnia o godz. 22.14, przyjeżdżamy na dworzec Warszawa-Praga 7-go sierpnia o godz. 8.48 (postój 12 min.). W Białymstoku będziemy o godz. 12-ej, w Grodnie — 13.39, w Oranach — 15.08, w Landwarowie — 16.14 i wreszcie w Wilnie o godz. 16.35.

Kolejność wycieczek ogłoszona zostanie w pociągu.

Kupony na nocleg w Gdyni zostaną rozdane w pociągu po wyruszeniu z Warszawy.

Przy okazji dzielimy się z naszymi czytelnikami przyjemną wiadomością, że na wybrzeżu panuje zupełnie dobra słoneczna pogoda.

Bar-dancing będzie czynny podczas całej podróży.

Karty uczestnictwa dla naszych czytelników z prowincji, biorących udział w wycieczce, rozesłane zostały w dniu wczorajszym.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem, zwolna malejącem, jednak z przelotnemi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach północnych.

Chłodno.

Umiarkowane i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Apteka Miejska — Wileńska 23, Apteka Chomiczewskiego — W. Pohulanka 25. Apteka Chruścickiego — Ostrobramska 28. Apteka Filemonowicza — Wielka 29. 4

URZĘDOWE.

— **Pobyt w Wilnie wicem. Siedleckiego.** W dniu 30 b. m. bawił w Wilnie podsekretarz stanu rady ministrów p. Siedlecki. Przyjazd wiceministra Siedleckiego do Wilna związany był z budową mauzoleum, gdzie ma spocząć serce Marszałka Piłsudskiego i prochy jego matki na Rossie. Tego samego dnia wiceminister odjechał zpowrotem do Warszawy.

Z MIASTA.

— **Ulice pod wodą.** W związku z ulewą, jaka w ciągu dnia wczorajszego nawiedziła Wilno, na przedmieściach naszego miasta powstały formalne jeziora i rzeki nie do przebycia. Na przedmieściu Antokolu cały szereg małych uliczek stoi pod wodą. Wezbrane potoki wody wdzierają się do zabudowań mieszkalnych. Na ul. Łosiówka i sąsiednich pełno wody. Mieszkańcy brną po kolana w wodzie. Na Zwierzyńcu, ul. Legjonowej i sąsiednich jeziora wody.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Wyjazd dyrektora Falkowskiego na urlop wypoczynkowy.** Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski, wyjechał onegdaj z Wilna, rozpoczynając urlop wypoczynkowy. Kierownictwo agend Dyrekcji spoczywa w rękach wicedyrektora Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Stefana Mazurowskiego.

POCZTA I TELEGRAF.

— **Rozmowy telefoniczne z Japonją.** Dyrekcja Poczt i Telegrafów podaje do wiadomości, iż z dniem 1 sierpnia rb. wprowadza się ruch telefoniczny między wszystkiemi miejscowościami w Polsce a wszystkiemi ważniejszemi miejscowościami w Japonji. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą z Japonją wynosi 106 fr. zł.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Likwidacja browaru Lipskich.** Jeden z najstarszych browarów w Wilnie braci Lipskich, skutkiem silnej konkurencji miejscowych browarów i zamiejscowych, zmuszony był zawiesić ostatecznie pracę. Część robotników znalazło pracę w browarze Szopena. (h)

— **Czy stanie w Wilnie suszarnia cykorji?** Zainteresowane sfery rolnicze wystąpiły do władz z wnioskiem wybudowania w Wilnie suszarni cykorji, gdyż zainicjowana w r. ub. akcja hodowli cykorji na Wileńszczyźnie, mimo sprzyjających widoków i rozwoju, załamała się, gdyż dla kontynuowania produkcji cykorji koniecznem jest wybudowanie suszarni. Sporządzony został już i kosztorys takiej suszarni, który wyniesie około 50 tys. złotych. (h)

— **Przedłużenie terminu o likwidacji zapasu wódek.** Władze skarbowe przedłużyły termin do 31 grudnia r. b. likwidacji sprzedaży zapasów wódek gatunkowych, niezaopatrzonych w numery rejestracyjne, a znajdujących się w detalicznych zakładach sprzedaży napojów alkoholowych. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE

— **Kary administracyjne.** Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał grzywną oraz odszkodowaniem na rzecz poczty w kwocie zł. 2.50 (10-krotna wartość opłaty pocztowej) Izaaka Pińczuka (Nowogródzka 10) za wysyłanie zbiorowej korespondencji;

Helenę Mieżaniec (Safjaniki 8) 14-dniowym bezwzględnym aresztem za awantury i zdemolowanie w stanie pijanym piwiarni przy ul. Królewskiej 4;

Aleksandra Łagę (Nieświeska 8), Józefę Dzic (Świerkowa 11) i Czesława Stankiewicza (Legjonowa 156) 5-dniowym aresztem bezwzględnym za uprawianie na ulicy gry hazardowej w tak zwaną „parę i liszkę".

KRONIKA POLICYJNA.

— **Awantura na ul. Wileńskiej.** Na ul. Wileńskiej zatrzymani zostali Roman Burbo (Łukiska 18) i Roman Chajkiewicz z N. Wilejki, którzy, będąc pijani, zaczepiali przechodniów, a niektórych strącali do rynsztoków. W drodze do komisarjatu awanturnicy pobili posterunkowego Skorukę. Awanturników osadzono w areszcie centralnym. (h)

— **Rzeczy odebrane złodziejom.** W wydziale śledczym znajduje się w oczekiwaniu właścicieli szereg rzeczy, pochodzących z kradzieży ostatnich dni. Między rzeczami temi uwagę zwraca duża serweta z płótna lnianego, ozdobiona ładnym haftem ręcznym, łącznie z dwoma serwetkami i laufrem dopasowanym do serwety. Poza tem oglądać można rozmaitą bieliznę, damskie płaszcze, męskie garnitury i t. d. (k)

— **Kradzież roweru.** Mateusz Widzicki, zam. przy ul. Giedyminowskiej 23, zameldował policji o kradzieży na szkodę jego roweru firmy „Gurwicz", wartości 200 zł., pozostawionego chwilowo na podwórzu przy ulicy Giedyminowskiej 23. (k)

— **Skradli 10 kop jaj.** Nieznani sprawcy skradli na szkodę Alojzego Skurata, rolnika z powiatu wilejskiego, 10 kop jaj przywiezionych do miasta na sprzedaż. Kradzieży dokonano z wozu podczas chwilowej nieuwagi wieśniaka w pobliżu Hali Miejskiej. (k)

— **Protokuły.** Za dobę ubiegłą sporządzono pięć protokułów za nielegalny handel wódką, oraz inne przekroczenia przepisów administracyjnych. (k)

WYPADKI.

— **Wyszedł z domu i zaginął.** W dn. 27 bm. Szandrocha Sergjusz, ul. Marcowa 9, zameldował o zaginięciu brata swego Apolinarjusza Szandrocha, ur. w 1918 r., który wyszedł z domu w dn. 5 bm. i dotychczas nie powrócił.

— **Posterunkowy P. P. ratuje topielicę.** Podczas kąpieli koło przystani wioślarskiej na Antokolu poczęła tonąć M. Goldowa (Jagiellońska 5). Na krzyk tonącej pośpieszył z pomocą posterunkowy P. P., który wydobył z topieli kobietę. (h)

— **Karambol na trakcie lidzkim.** Na trakcie lidzkim furmanka, powożona przez Sylwestra Miłosza ze wsi Jagiełmówka, gm. solecznickiej, uległa wywróceniu się, a to z powodu przestraszenia się konia przejeżdżającego samochodu. Skutkiem wywrócenia się furmanki uległ złamaniu ręki i ogólnemu potłuczeniu się Miłosz, którego przywieziono do szpitala żydowskiego. (h)

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W warsztatach samochodowo-mechanicznych podczas obcinania blachy nożycami automatycznemi uległ wypadkowi monter Jerzy Jankowski, zam. przy ul. Zarzecznej 4—14, któremu ucięło palce ręki lewej. Poszkodowanego opatrzyło pogotowie ratunkowe. (k)

— **Złamanie obojczyka.** Wjeżdżając do bramy IV pułku ułanów, spadł z wozu i złamał sobie obojczyk mieszkaniec gminy Małe Soleczniki, Sylwester Miłosz. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala żydowskiego. (k)

— **Zatrucie.** Trzyletnia Halina Dłuska (ul. Popowska 12 m. 1), pozostawiona chwilowo bez opieki, znalazła w domu jakieś lekarstwo, które bez namysłu wypiła. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe zastosowało odpowiednie zabiegi. (k)

Teatr i muzyka.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś o godz. 8.30 wiecz. — przedostatnie przedstawienie farsy w 3 aktach Arnolda i Bacha pt. „Hiszpańska Mucha", w której udział biorą: p. H. Galińska, Z. Molska, H. Motyczyńska, M. Szpakiewiczowa, E. Ściborowa, M. Bielecki, P. Bułhak, A. Łodziński, St. Malatyński, T. Surowa. Ścibor, i L. Wołłejko. Reżyserja p. J. Boneckiego. Ceny zniżone.

— **Teatr „Rewja".** Dziś o godzinie 6 min. 30 i 9 min. 15 w dalszym ciągu rewja pt. „Romans z przeszkodami" z udziałem ulubieńców publiczności pp. Wilińskiej, Czerwińskiego, Gronowskiego, Zgorzelskiej, Ordęgi, Piątkowskiej, Tria Czerpanoff oraz nowo zaangażowanego duetu groteskowo-muzykalnego Janaszków i Leny Wajnówny.

Z za kotar studjo.

„Komendant jako mówca i pisarz".

W dniu 31.VII Juljusz Kaden-Bandrowski wygłosi odczyt z cyklu „Wspomnienia o Piłsudskim" pt. „Komendant jako mówca i pisarz". Odczyt nadany będzie o godz. 21.30.

Młodzi na wakacjach.

Nie dość jest wysłać dzieci na wieś, nie dość pomyśleć o racjonalnem odżywianiu i wykorzystania wsi z punktu widzenia zdrowotnego — trzeba pamiętać, że okres ten należycie wykorzystany może mieć duże znaczenie wychowawcze — zważywszy na to, że wieś jest zupełnie nowym niecodziennym środowiskiem dla naszych dzieci z miast. O młodzieży na wakacjach mówić będzie Marja Niklewiczowa w dniu 31. VII. o godz. 16.00.

Koncert kameralny Warszawskiego Kwartetu smyczkowego.

Tym razem na program koncertu kameralnego dn. 31. VII. o godz. 17.00 składają się fragmenty, poszczególne części z kwartetów: Mozarta i Dworzaka oraz serenada Wolfa. Zestawienie tych krótkich części kwartetów zgodne jest z ogólnym programem letnim, który ma za zadanie podawać muzykę w formie przystępnej, nie obniżając przytem jej wartości artystycznej. Wykonawcami koncertu będą: Józef Kamiński (I skrzypce), Zygmunt Lederman (II skrzypce) Marjan Neuteich wiolonczela i Jan Gronowski (altówka).

Lekkie piosenki w wykonaniu Boguckiego i Godlewskiej.

Ulubieńcy radjowej publiczności, Andrzej Bogucki i Janina Godlewska, weseli, dowcipni, nastrojowi, smętni, zależnie od interpretowanej piosenki, przypomną się zwolennikom ich lekkiej muzyki dn. 31.VII o godz. 19.30. Nasi artyści wykonają szereg pieśni i duetów, pełnych słów miłości i czułości, bez zbędnych jednak tragizmów i problemów.

Marja Wiłkomirska w koncercie chopinowskim.

Solistką koncertu chopinowskiego dn. 31.VII o godz. 21.00 będzie pianistka, która coraz większe zdobywa sobie uznanie i rozgłos: Marja Wiłkomirska. Artystka odegra sonatę c-moll op. 4. młodzieńcze dzieło Chopina, wydane dopiero po śmierci mistrza i Tarantellę As-Dur op. 43.

Aniela Szlemińska śpiewa pieśni ludowe.

Znakimita śpiewaczka i interpratorka pieśni ludowych polskich, Aniela Szlemińska wystąpi przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej dn. 31.VII. o godz. 21.40 z programem pieśni ludowych: Brzozowskiego, Sikorskiego i Szymanowskiego.

„Dziewczę z kabaretu" — Czechowa.

Krótkie zwięzłe w swej charakterystycznej formie nowelki Czechowa stanowią mistrzowskie obrazki z życia szarego człowieka, któremu Czechow przygląda się z serdecznym współczuciem, a humor, jaki wyrasta z tragedyj ludzkich mieni się komizmem i smętkiem. Stąd te niespodziane spotkanie w jego utworach nuty humoru, tryskającej śmiechem i nuty pesymizmu, wreszcie ostrej satyry. Jedną z jego nowel usłyszą radjosłuchacze w dniu 31 lipca tj. w środę o godz. 16.50. Będzie tą „Dziewczę z kabaretu" — humoreska kończąca się paradoksalnie.

Polskie Radjo Wilno

Środa, dnia 31 lipca.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.50: Muzyka. 7.20: Dzien. por. 7.30: Pog. sport.-turyst. 7.35: D. c. muzyki. 8.25—8.30: Wskazówki praktyczne. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Dzien. poł. 12.15: Koncert. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Płyty. 15.15: Aud. dla dzieci. 15.25: Życie art. i kultur. miasta. 15.30: Muzyka tan. 16.00: „Młodzież na wakacjach" — pog. dla kobiet. 16.15: Płyty. 16.50: Codz. odc. prozy. 17.00: Koncert kameralny. 17.20: Koncert. 18.00: Wesoły skecz kajakowy. 18.15: „Cała Polska śpiewa" — chór. 18.30: Przegląd litewski. 18.40: Chwilka lotnicza. 18.45: Płyty. 19.15: Konc. rekl. 19.30: Lekkie piosenki i duety. 19.50: „Świat się śmieje" — przegl. humoru zagr. 20.00: „Gawęda lniarska". 20.10: Płyty. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: Ze wspomnień o Piłsudskim. 21.40: Koncert polskich pieśni ludowych. 22.00: Wiad. sport. 22.10: Muzyka lekka i tan. 23.00: meteor. 23.05—23.30: D. c. muzyki.

Żyd usiłował przekupić urzędnika Izby Skrbowej

Na początku roku bież. Sąd Okręgowy w Pińsku skazał niejakiego Maksa Kagana za usiłowanie przekupienia urzędnika Izby Skarbowej na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, oraz na 200 zł. grzywny.

Sprawa przedstawia się następująco: Maks Kagan, współwłaściciel większej firmy handlowej w Brześciu n/B. zapragnął zasięgnąć informacji, dotyczącej wymiaru podatkowego. Dowiedział się, że informacji tej, na której bardzo mu zależało, mógłby udzielić mu urzędnik Izby Skarbowej, Ryszard Petrakowicz. Zaczął więc go nawiedzać w mieszkaniu i domagać się, by sprzedał mu tę informację, proponując za to 300 zł. Zniecierpliwiony częstemi odwiedzinami uczciwy urzędnik postanowił pozbawić się nareszcie natrętnego żyda. W tym celu poprosił znajomego, by schował się do szafy, aby być świadkiem usiłowania przekupienia urzędnika. Uzyskawszy w ten sposób świadka, Ryszard Petrakowicz złożył na żyda skargę do Sądu.

Niezadowolony z wyroku Sądu Okręgowego w Pińsku, prokurator wniósł apelację do Sądu Apelacyjnego w Wilnie, który wyrok poprzedni uchylił i skazał Maksa Kagana na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia. (k)

Napad rabunkowy w osadzie Laspol

Do mieszkania właścicielki smolarni w osadzie Laspol, gm. wiazyńskiej, M. Worobiejczykowej włamał się pewien osobnik, który młotkiem zadał kilka ciężkich uderzeń po głowie gospodyni domu, a następnie ciężko zranił parobka Jana Achrema. Po dokonaniu tego czynu, rabuś zrabował z kasy 200 zł. i cenniejsze przedmioty z domu i zbiegł. Ciężko rannych skierowano do szpitala w Wilejce. Zarządzony pościg za zbrodniarzem doprowadził do ujęcia go. Rabusiem okazał się Karol Grygorowicz, b. robotnik smolarni, wydalony z pracy za kradzież. Aresztowany tłumaczy się, iż dokonał rabunku z zemsty za wyrzucenie go z pracy. Bandytę osadzono w więzieniu w Wilejce. (h)

3 furmanki 6 i wieśniaków w rzece

W dniu wczorajszym w miejscowości Dereczynowo silny prąd rzeki Dźwiny zniósł prom, na którym znajdowało się 6 włościan z trzema furmankami. Prom zatrzymano dopiero w odległości 5 klm. od miejsca wypadku. W czasie akcji ratunkowej prom skutkiem hamowania przechylił się, przyczem furmanki wraz z włościanami znalazły się w wodzie. Włościan uratowano, lecz konie z furami potonęły. (h)

WŁOŚCIANIE WYMIERZYLI DORAŹNĄ KARĘ KONIOKRADOWI.

We wsi Terewicze, gm. hancewickiej, włościanie w nocy na kradzieży koni ujęli zawodowego koniokrada Stefanowicza Piotra, któremu „wsypali" kilkadziesiąt kijów, skutkiem czego złamali mu kilka żeber i uszkodzili prawą rękę. Koniokrada w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Trzech włościan zatrzymano do wyniku śledztwa. (h)

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.

HELIOS

Na wszystkie seanse; balkon 25 gr., parter od 54 gr.

100 POCIECH!

Plaża w Deauville... Najnowsze modele toalet... Zabawy miljonerów w kom. muzycznej

„Orzeł czy reszka"?

Z zachwycającą parą kochanków Constance Gummings i Frankiem Lewtonem.

PAN

PREMJERA. Już dziś

BOLERO

Nad program: Najnowsze dodatki. Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter od 54 gr.

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ

niedużą, parokonną karetę w dobrym stanie. Oferty do Adm. „Dz.Wil." pod „A.B."

Do sprzedania

dwu - mieszkaniowy dom drewniany na Zwierzyńcu, przy ul. Krzywej 5 z wygodami. Jedno 4-ro pokojowe mieszkanie wolne. O warunkach dowiedzieć się: Antokolska 122. 340—2

Dom

MUROWANY

2 — 3 mieszkaniowy z wygodami kupię za gotówkę bez pośredników. Oferty do Admin. „Dzien. Wil." pod „B. B."

Mieszkania i pokoje

Mieszkania

2-u i 3 pokojowe z kuchniami, z wygodami do wynajęcia. Św. Jańska 11, między g. 3—4 popoł. 341—3

PRACA.

KRAWCOWA

lub bieliźniarka na dom potrzebna. Sierakowskiego 25—28. 346—0

INTELIGENTNA

osoba poszukuje posady gospodyni, zna dobrze kuchnię, mogłaby samodzielnie zająć się domem albo w pensjonacie, lub jako ochmistrzyni w majątku. Chętnie zajęłaby się dziećmi. Ma kwalifikacje, umie szyć. Świadectwa i ref. Ul. Bakszta 11, m. 5. 25—3

ŚLUSARZ

z zawodu, z małą rodziną, za mieszkanko podejmie się wszelkiej pracy, albo przyjmie na siebie obowiązki dozorcy domu, czy też stróża fabrycznego i t. p. Posiada rekomenadcje urzędów państwowych. Ul. Śniegowa 3 m. 2, A. Ol. —4

POSZUKUJĘ

posady przy kościele dozorcy, stróża lub kościelnego. Obejmę pracę za mieszkanie. Rekomendacje ze służby na kolei i ze starostwa. Śniegowa 3—2.

MŁODY MĘŻCZYZNA

poszukuje pracy stróża, woźnego, wszelkiego rodzaju pracy fizycznej za b. skromną opłatą. Ma na utrzymaniu żonę i dziecko. Poważne świadectwa i rekomendacje. Ul. Małośrodkowa 8—5, Kondratowicz.

PRACOWNIKÓW fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodych Stronnictwa Narodowego. Łaskawe zgłoszenia prosimy kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.".

Pomożmy bliźnim

DO SERC LUDZI

współczujących nieszczęściu wołają rodzice, znajdujący się w rozpaczliwem położeniu o ratunek i pomoc dla chorej na gruźlicę córki, która zdała maturę, jest b. zdolną, a nie ma żadnych środków dla poratowania zdrowia. Adm. „Dz. Wil." dla „Chorej".

WDOWA

z 5-giem dzieci, najstarszy lat 15, znajdująca się w krytycznem położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę lub pomoc. Zauł. Strażacki 4 m. 3, Forsewicz, albo Adm. „Dz. Wil.".

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO

DRUKI

PILNE:

BILETY
WIZYTOWE
ZAPROSZENIA
BROSZURY
AFISZE
WYKONYWA
DRUKARNIA
A. ZWIERZYŃSKIEGO
Mostowa ulica Nr. 1.
Telefon 12-44
CENY NISKIE

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.

Odpowiedzialny redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich